Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 3. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Stycznia 1886.

Treść: Spis petycyj. — Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Antoniewicza w sprawie abonowania czasopisma „Szkoła". — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nabycia dla bibliotek szkolnych dzieła pod tytułem „Die öster.-ung. Monarchie in Wort und Bild". — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowej Rady szkolnej na rok 1886. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Stanisława Badeniego, Kaczały, Romańczuka, Siczyńskiego. Oświadczenie Komisarza rządowego p. Rittnera. Rozprawa specyalna nad rubr. I., Działu I. (Wydatków.) Głosy pp. Siczyńskiego, Stanisława Badeniego, Lenińskiego, ponownie Siczyńskiego i sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. I. Rozprawa nad rubr. II. Głos i wniosek p. Pietruskiego, Rittnera i sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. II. i odrzucenie wniosku p. Pietruskiego. Rozprawa nad rubr. III. Głos i wniosek p. Pietruskiego tudzież sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. III., IV. i V. Rozprawa nad rubr. VI. Głosy pp. Rittnera i sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. VI. i VII. Rozprawa nad rubr. VIII. Głosy pp. Rittnera i Madeyskiego. Uchwalenie rubr. VIII., IX., X., XI., XII. i XIII. Rozprawa nad rubr. XIV. Głos i wniosek p. Augustynowicza. Głos i wniosek p. Pietruskiego. Głosy pp. Rittnera, Chrzanowskiego, Augustynowicza i sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. XIV.—XX. Rozprawa nad rubr. XXI. Głos i wniosek p. Wasilewskiego tudzież sprawozdawcy Madeyskiego. Uchwalenie rubr. XXI. z wnioskiem p. Wasilewskiego tudzież rubr. XXII. Rozprawa nad rubr. XXIII. Głos p. Henzla i sprawozdawcy p. Madeyskiego. Uchwalenie rubr. XXIII. tudzież działu: (Dochodów) z rezolucyami komisyi. — Porządek dzienny 22. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik i Dr. Rittner.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów: 127.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół poprzedniego posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj:

Sekretarz p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 14. Stycznia 1886.

885. Gmina Koszyce małe, powiatu Tarnowskiego, przez p. Kopycińskiego, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów żywienia dzieci nieślubnych izraelitki Wimisner wydanych przez gminę Währing — do komisyi petycyjnej.

886. Wilhelmina Hild, przez p. Kuczkowskiego, o wsparcie — do komisyi budżetowej.

887. Wydział powiatowy w Gródku, przez p. Weissmana, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego — do komisyi bankowej.

888. Gmina Przedzielnica, powiatu Dobromilskiego, przez p. Gniewosza, o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

889. Komitet cerkiewny w Lackiem wielkiem, przez p. Augustynowicza, o zapomogę na dokończenie cerkwi — do komisyi budżetowej.

890. Wydział powiatowy w Przemyślu, przez p. Dembowskiego, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Mościskach, w sprawie opustów podatkowych w razie szkód zrządzonych przez myszy — do komisyi podatkowej.

891. Konstanty Klimkiewicz, były nauczyciel, przez p. Romanowicza, o udzielenie mu stałej rocznej zapomogi — do komisyi szkolnej.

892. Gmina Strakociny, przez p. Słoneckiego, o uwolnienie od zapłacenia kosztów szupasowych za czas od roku 1877. do 1882. w kwocie 115 zł. 92 ct. — do komisyi petycyjnej.

893. Gmina Podkamień, powiatu Brodzkiego, przez p. Kaszewkę, o ustanowienie c. k. Sądu powiatowego tamże — do komisyi prawniczej.

894. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Sokalu, przez p. Polanowskiego, o pozostawienie szkoły wydziałowej w Sokalu — do komisyi szkolnej.

895. Zwierzchność gminy Czołhany, przez p. Hoppena, o wolny pobór surowicy solnej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

896. Wydział powiatowy w Śniatynie, przez p. Kaprego, o położenie tamy niszczenia lasów górskich w powiecie Kossowskim — do komisyi gospodarstwa krajowego.

897. Gmina Jabłonica polska, powiatu Brzozowskiego, przez p. Gorayskiego, o przyłączenie jej do powiatu Krośnieńskiego — do komisyi prawniczej.

898. Wydział powiatowy w Jaworowie, przez p. Szeptyckiego, przedkłada petycyę gminy Szkła o zapomogę na budowę cerkwi — do komisyi budżetowej.

899. Anastazya Prohaskowa, właścicielka Roztoki, przez p. Romera, o zasiłek na wykonanie budowli wodnych na Dunajcu pod Roztoką — do komisyi gospodarstwa krajowego.

900. Mieszkańcy gminy Skorodaniec, przez p. Siczyńskiego, o ochronę od dzikich zwierząt — do komisyi administracyjnej.

901. Piotr Monczak, włościanin w Kamienny, przez p. Siczyńskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

902. Zwierzchność gminy Lipska, przez p. W. Sapiehę, o odpisanie i przyjęcie na fundusz krajowy kosztów transportu Josla Juhrmana do zakładu Kulparkowskiego — do komisyi petycyjnej.

903. Tymoteusz Tymoczko, nauczyciel w Wróblowicach, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

904. Zwierzchność gminna i obszar dworski w Daszowie, przez p. Ochrymowicza, o wolny pobór surowicy solnej odkrytej w roku 1885. na gruntach gminnych — do komisyi gospodarstwa krajowego.

905. Antoni Budziński, przez p. Pietruskiego, o stałe zaopatrzenie, względnie zapomogę — do komisyi budżetowej.

906. Obywatele chrześcijańscy miasta Jaryczowa nowego, przez p. Merunowicza, o obronę zagrożonego majątku gminnego — do komisyi petycyjnej.

907. Wojciech Dobrzański, przez p. Stanisława Stadnickiego, o wsparcie — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Przed przejściem do porządku dziennego, zażądał głosu JE. p. Namiestnik.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Na zasidaniu s dnia druhoho seho misiacia wnis Wseczestnyj posoł Doktor Antonewicz s towaryszamy interpelacyju w sprawi prenumeraty czasopysy „Szkoła“ dla szkił ludowych, żałujuczy sia na syłowanije, wykonuwane ma bud' w tym wzhladi, czerez dekotri okrużni Rady szkolni.

W witpowidi na siu interpelacyju pokłykuje sia peredowsim na oświdczenie, kotre z powodu podibnoj interpelacyji ja maw' czest' złożyty w Wysokoj Pałati dnia wisimnaciatoho żoutnia tysiacza wisimsot wisimdesiatoho czetwertoho roku. Jak ja wże tohdy wykazaw, wyczyślaje zakon derżawny s dnia czotyrnaciatoho Maja tysiacz wisimsot szist'desiatoho dewiatoho roku w paragrafi sorok czetwertym meży sredstwamy dalszoho obrazowania uczyteliw takoż szkilni czasopysy. Po hadci seho postanowłenia krajewa Rada szkolna zaprenumerowała z funduszіw, kotri w sej miri mała do dyspozycyi, trysta prymirnykiw czasopysy „Szkoła“, szczoby obdiłyty nymy bidnijszi szkoły ludowi, a zarazom obiżnykom s dnia szestoho Lutoho tysiacz wisimsot wisimdesiatoho czetwertoho roku, czysło sto trete, doradyła okrużnym Radom szkolnym, szczoby zi swojej storony starały sia o dalszu prenumeratu sej czasopysy. Tota dorada odnako ne mała ni najmensze podoby prymusowoho nakazu, a jeśły hdenebud' okrużni Rady szkolni ponymały onu w takim zmysli, to krajewa Rada szkolna ne załyszyła sprostowaty takie ponymanie i sprowadyty ricz na własty wu dorohu.

Wseczestni interpelanty spomynajut jeszcze, szczo prymusowa piśla ich dohadu prenumerata „Szkoły“ krywdyt ruske pyśmo: „Szkolnaja Czasopyś“.

Otże uże w witpowidi mojej s dnia wisimnaciotoho żoutnia tysiacz wisimsot wisimdesiatoho czetwertoho roku, ja zhadaw', szczo krajewa Rada szkolna jest' hotowa, udiłyty sej czasopysy „Szkoła“, szczo odnakże musyt persze piznaty wartist naukowu i tendencyu zhadanoj czasopisy.

Dlatoho w biżuczym roci poruczeno ocinku pyśma „Szkolnaja Czasopyś“ świdomomu w swoim zawodi pedagogu ruskoj narodowosty, no rezultat jeho duże dokładnoj fachowoj recenzyi buw toho roda, szczo krajewa Rada szkolna powziała odnohołosno uchwału s dnia trynaciatoho Weresnia mynuwszoho roku, szczo zi wzhladu na soderżanje i tendencyu seho pyśma ne moż preporuczyty ho ni uczytelam, ni bibliotekam szkił ludowych.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawwozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nabycia dla bibliotek szkolnych dzieła pod tytułem: „Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild“, **(Al. 123.)**

Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wysoki Sejm raczy odesłać to sprawozdanie do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Dalszym punktem porządkiem dziennego jest:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego za rok 1886. **(Al. 124.)**

Sprawozdawca p. Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 124.)

P. Popiel. Uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Gdy się nikt temu nie sprzeciwia, otwieram ogólną dyskusyę.

Zapisany do głosu poseł Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wysoki Sejmie! Życzliwość, z jaką Wysoka Izba słów moich podczas zeszłorocznej dyskusyi nad budżetem szkolnym wysłuchać raczyła, ośmiela

mnie i w tym roku zająć uwagę waszą Panowie na kilka chwil w tej samej sprawie.

Jeżeli już w roku zeszłym zdawało mi się, że obowiązkiem Członków Rady szkolnej, którzy są oraz Członkami tej Wysokiej Izby, starać się o utrzymanie czucia między Sejmem a najwyższą w sprawach wychowania magistraturą, to dziś ten obowiązek zdaje mi się bardziej jeszcze wskazany, bardziej stanowczy.

W bieżącym roku nie jedną mieliśmy wskazówkę, iż stosunek Rady szkolnej do Sejmu nawet w granicach tych, które statutem organizacyjnym Rady szkolnej Sejmowi przyznane były, został częścią zakwestyonowany, częścią wprost zanegowany. Sądzę więc, że im widoczniejsze usiłowania, by stosunek Rady szkolnej do Sejmu był coraz luźniejszym, tem większych powinny dokładać starań wszystkie czynniki, które mogą mieć na stosunek ten mniej lub więcej stanowczy wpływ, by czucie między Sejmem a Radą szkolną było via facti istotne, bo ono zapewnić tylko może wykonanie ustaw i uchwał Wysokiego Sejmu w duchu, w którym były wydane, a zarazem zapewnić, a względnie przywrócić Radzie szkolnej to stanowisko, o jakiem myśleliśmy wówczas, gdy wejście w życie Rady szkolnej krajowej było pierwszorzędnym postulatem całego kraju.

W ubiegłym roku działalność Rady szkolnej była ogólnie ocenianą, a zarazem nie powiem już krytykowaną, lecz wprost potępianą, ze względu na sposób w jaki funduszem szkolnym krajowym zarządzano.

Sprawa ta dotyczy przedewszystkiem zamknięcia rachunkowego za rok 1884. i przeprowadzonej likwidacyi za czas od roku 1873. do roku 1883. W szczegóły cyfrowe wchodzić mi dziś nie podobna, skoro Wysoka Izba nie ma przed sobą sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi o zamknięciu rachunkowem; powiem jednak. iż z upragnieniem oczekuję sprawozdania komisyi, a ewentualnie dyskusyi w tej Wysokiej Izbie w tem przekonaniu, iż przedłożone rachunki mogą zawierać usterki natury formalnej, mogą w przyszłości wymagać pewnego uzupełnienia co do formy, lecz nie znajdzie się tam ani cienia lekkomyślnego szafowaniem groszem publicznym, a znajdą się tam dowody, iż Rada szkolna zawsze i wszędzie dokładała usilnych starań, by wykonanie ustaw możliwem było w granicach uchwalonego przez Wysoki Sejm preliminarza.

Co do likwidacyi dziesięcioletniej, spowodowanej właśnie smutnym faktem, że przez lat dziesięć prawidłowych rachunków nie było, to przecież niepodobna wymagać by sposób, w jaki wyniki likwidacyi przedłożone zostały, odpowiadał wymogom instrukcyi dla corocznych rachunków ustanowionej. Biorąc rzeczy tak, jak one z początkiem roku 1884. stały, sądzę nie można nie przyznać, iż likwidacya przeprowadzoną została w możliwie najkrótszym czasie i celowi swemu odpowiada.

Już w sprawozdaniu które Panowie macie przed sobą, komisya zaznaczyła, że kwestya sporna co do ponoszenia kosztów likwidacyi, jest sprawą sporną wyłącznie między Sejmem a Rządem. Bada szkolna krajowa jest w tym sporze tertius i to tertius, który zapewniam Panów non gaudet. Nie mogę przy tej sposobności nie dać wyrazu przykremu wrażeniu, jakie odniotłem i codziennie odnoszę czytając, iż właśnie przy sposobności omawiania sprawy likwidacyi Rada szkolna uważaną bywa za organ wyłącznie rządowy i nic więcej. Czyż taka była nasza myśl przewodnia, gdyśmy się założenia Rady szkolnej domagali? gdyśmy później jej atrybucyj bronili? Ależ w takim razie dziwić mi się wypada, żeśmy zmniejszenie atrybucyj jednego departamentu Namiestnictwa, jako krzywdę wyrządzoną krajowi uważali. Nie Panowie! Skład Rady szkolnej jest właśnie tym czynnikiem, który daje jej wyraźną cechę ciała autonomicznego, a Rada szkolna musi się starać tę wybitną cechę zatrzymać, ale zarazem jej stanowiska bronić muszą wszystkie czynniki, które są do tego powołane, — a przedewszystkiem ta Wysoka Izba!

Jak dalece tego autonomicznego stanowiska Rady szkolnej strzedz nam wypada, najlepszym dla nas jest dowodem, iż kiedy Rada państwa na posiedzeniu z dnia 11. Grudnia 1874. roku uchwaliła pamiętną rezolucyę przeciw Radzie szkolnej, to przedewszystkiem zażądała zmiany „in der Art ihrer Zusammensetzung“.

W skromnym zakresie mojej indywidualnej działalności, Rady szkolnej nie tylko nie uważałem za departament Namiestnictwa, lecz gdyby była tego zaszła potrzeba, byłbym praw jej przyznanych jako ciału autonomicznemu gorąco

bronił, — ale konsekwencyą praw musi być także i odpowiedzialność za sposób, w jaki się z tych praw korzystało, i dla tego przyjmuję zupełną i bezwarunkowo solidarną odpowiedzialność za to, co Rada szkolna w ubiegłych dwóch latach w zakresie jej przyznanym działała.

Wracając na chwilę jeszcze do wyników rachunkowych administracyi szkolnej za rok 1884., które to wyniki w organach dziennikarskich były przedmiotem tak potępiającej krytyki, to podnieść wypada, że w roku 1884. w wydatkach jest przekroczenie o 9.000 zł., a gdy z zasiłków dla funduszów okręgowych w roku 1884. udzielonych przypisano do zwrotu funduszowi krajowemu 50.000 zł., przeto Rada szkolna krajowa i okręgowe wydały faktycznie mniej w roku 1884. o 40.000 zł. niż Wysoka Izba na ten cel w budżecie na rok 1884. preliminowała.

W bilansie tegorocznym spraw szkolnych niech mi wolno będzie na pierwszem miejscu wspomnieć o niezwykłej hojności, jakiej szkoły nasze w bieżącym roku doznały od Najmiłościwszego naszego Monarchy.

Przeszło sto gmin otrzymało w tym roku subwencyę na budynki szkolne w ogólnej kwocie przeszło 10.000 zł. wynoszącą. Akt ten łaski Monarszej, którego doznaliśmy jak powiedziałem, w tym roku w znacznie szerszych rozmiarach, niż kiedykolwiek pierwej, budzi w nas oprócz uczucia głębokiej wdzięczności jeszcze i inne myśli. Pomimo woli, czytając co dziennie prawie, iż te akty łaski Monarszej w równej mierze spotykają domy Boże, i szkoły, pomimo woli nasuwa nam się myśl, iż szkoła ludowa ma nie tylko na celu zaspokojenie jakiejś zwykłej potrzeby cywilizacyjnej lub narodowej, lecz że jest ona fundamentem naszej przyszłości, że bez niej ani moralnie ani materyalnie wznieść się nie potrafimy, i że ona przedewszystkiem innem wymaga naszej opieki, naszego poparcia, naszej ofiarności. Być może, że na rezultaty tych niewątpliwie ciężkich materyalnych ofiar, jakich szkoły od kraju wymagają, wypadnie nam czekać dłużej, — być może, że skutki tego nakładu będą nie w tej mierze widoczne, jak tego od każdego nakładu w świecie ekonomicznym żądamy, — być może, że to pokolenie, które ciężary ponosi, nie zawsze zobaczy swych ofiar owoce, ale Panowie, jeśliby ktoś powiedział, że rezultatów szkół ludowych nie widzi, to w każdym razie nikt lepiej od nas Polaków braku oświaty w ludzie przed lat dziesiątki nie czuł, nikt dotkliwiej za to nie pokutował.

Wciągu bieżącego roku otrzymały, jak powszechnie wiadomem, sankcyę uchwalone przez Wys. Izbę nowele i ustawa. Nowele, zmieniające ustawę z Maja 1873., nie wywarły i wywrzeć nie mogły stanowczego wpływu na rozwój szkolnictwa ludowego, miały one w znacznej części tylko na celu ujęcie w prawne formy stanu rzeczy, której już przed wejściem w życie rzeczonych nowel istniał.

Korzystając z przysługującego jej na mocy art. VI. noweli z dnia 2. Lutego b. r. prawa tworzy Rada szkolna szkoły filialne we wszystkich tych gminach, w których na podstawie dobrowolnych zobowiązań stron konkurencyjnych zapewnioną nie jest przynajmniej większa połowa kosztów płacy nauczyciela. W wypadkach zaprowadzenia nowej szkoły, w których gmina ofiaruje na rzecz płacy nauczyciela kwotę wynoszącą często cztero lub pięciokrotną sumę, do ponoszenia której jest w myśl ustawy obowiązaną, pod warunkiem ustanowienia szkoły etatowej, nie widzi Rada zzkolna powodu odmawiania życzeniom gminy. Jak dalece w ostatnich latach dwóch Rada szkolna idąc za wolą Wysokiej Izby dla oszczędności funduszu krajowego zakładała szkoły filialne, niech posłuży za dowód fakt, iż podczas gdy do roku 1883. na 2000 szkół etatowych było 442 szkół filialnych, to w latach 1884. i 1885. założono na 100 szkół etatowych 200 filialnych. Już z sprawozdania komisyi budżetowej przekonać się mogła Wysoka Izba, że sprawa tworzenia szkół nowych postępuje ściśle w czasie i w stosunku przez Wys. Izbę oznaczonym i w miarę przyzwolonych kredytów.

W ostatnich dwóch latach powstało szkół nowych — nowych nie zreorganizowanych 307, a koszt ich przeciętny ze względu na fundusz krajowy jest niższy nie tylko od kosztu przeciętnego wszystkich szkół istniejących, ale od kosztu szkół w którymkolwiek roku poprzednio zakładanych.

Jeżeli Wys. Izba nie zmieni objawionej raz woli, za lat ośm nie będzie w Galicyi ani jednego dziecka, któreby z nauki szkolnej korzystać nie mogło.

Jedyną przeszkodą, którąby urzeczywistnienie tego planu wstrzymać mogła, jest znaczne

zmniejszenie frekwencyi seminaryów męskich, szczególnie w ostatnim roku.

W niektórych seminaryach jest różnica w porównaniu do lat dawniejszych bardzo znaczna. W Krakowie n. p. w 1882/3. wynosiła ilość seminarzystów 235, a w bieżącym roku wynosi 130; w Rzeszowie ze 143 spadła na 93, — w całej Galicyi zmniejszyła się w bieżącym roku w porównaniu z r 1882/3. o 150

W najbliższych latach dwóch ilość nauczycieli będzie dostateczną tak dla szkół nowych, jak i dla zapełnienia powstających corocznie luk w nauczycielstwie, natomiost jednak liczba uczęszczających na 1szy rok i do klasy przygotowawczej zmniejszyła się w bieżącym roku tak znacznie, że w Tarnowie n. p. ilość uczniów w klasie przygotowawczej wynosi tylko 12.

Frekwencya w seminaryach żeńskich choć także mniejsza, nie może być miarą, jaka ilość nauczycielek będzie co roku do dyspozycyi, gdyż wiele z nich ukończywszy seminaryum nauczycielskie nie poświęca się publicznemu zawodowi nauczycielskiemu.

Jakie są powody zmniejszonej liczby kandydatów nauczycielskich, trudno już dziś stanowczo oznaczyć. Gdy jednak powszechnie fakt ten bywa przypisywany zbyt niskim płacom nauczycieli, sądzę, że niewdzięczny ten temat bliżej omówić wypada.

Od lat kilku powtarzają się skargi całego nauczycielstwa z powodu zbyt niskich płac.

Petycye, memoryały, projekta do ustaw, przedkładane były często tej Wys. Izbie a poważny sposób, w jaki to czyniono, nakazuje zwrócić na te objawy uwagę nawet w tym razie, gdyby one uwzględnione być nie mogły. Faktem jest, że płace nauczycieli u nas są niższe, niż w którymkolwiek innym kraju, niższe niż w sąsiedniej Bukowinie. Faktem jest dalej i to, że każdy z nas patrzy na wielu nauczycieli, którzy walczą ciężko z losem, i nie znajdują środka do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia.

Zarzucają niejednokrotnie nauczycielstwu, że smutne stosunki materyalne ich wynikają z tąd, że nauczyciel nie liczy się z swem faktycznem położeniem materyalnem, nie stosuje się w swych potrzebach i wymaganiach do sfery wśród której i dla której pracuje. Zarzut to możliwie słuszny, o ile on jednostek dotyczy, lecz zaważać tu należy, że jest to objaw nie u nauczycielstwa tylko pojawiający się, lecz u nas we wszystkich stanach i zawodach tak niestety powszechny, iż specyalnego z tego zarzutu czynić nauczycielstwu jako takiemu nie można. Z drugiej strony faktem jest, że dziś w obec ekonomicznego położenia kraju jest wprost niemożliwem powiększać płace nauczycieli w tej mierze, którąby istotną poprawę ich losu stanowić mogła. Zdaje mi się jednak, że jest środek, któryby bez obciążenia budżetu dolę nauczycieli nietylko polepszyć mógł, ale nadto wpłynąłby korzystnie na ich stanowisko wśród ludności wiejskiej. Dlatego celu posłużyły by starania, by każdy nauczyciel miał jeden lub dwa morgi pola na własny użytek. Rzecz to nie tak trudna, jakby się nią może w pierwszej chwili zdawać mogła; przy odpowiednich usiłowaniach Rad szkolnych, Rad powiatowych i osób, nie ma prawie gminy, w której by bądź to gmina, bądź to dwór 2 morgów pola nie ofiarował. Potrzeba tu tylko inicyatywy, przykładu i dobrej woli, a korzyść tu znaczna, bo 2 morgi pola to nietylko znaczne polepszenie bytu materyalnego, znaczniejsze niż by to nawet podwyższeniem płacy uzyskać można, ale nauczyciel staje się glebae adscriptus, — wytwarza się między nim a gminą wspólność interesów, wspólność myśli, co jego boli, to i ich dotyka. Nauczyciel przywiązuje się do miejsca, starać się i dbać musi o to, by go władze szkolne na tem miejscu pozostawiły, na którem kawałek ziemi jego staraniem sprawiony daje mu część utrzymania rodziny. On może być przykładem dla wielu a jeżeli nauczyciel pierwszy na własnem polu przekona ludność wiejską, że środki uprawy roli i ulepszenia które jej zaleca, są dobre, że nakłady, które on za konieczne uważa się opłacają, wtedy będzie on miał poważanie w gminie, a nauka jego o rolnictwie nie będzie, jak się to dotąd dzieje, jako niepraktyczna teorya wyśmiewaną.

Rzucam na razie tę myśl w tem głębokiem przekonaniu, że nie nastręcza ona w praktycznem zastosowaniu trudności, a korzyści jej znaczne i istotne.

Większe zasadnicze znaczenie ma ustawa V-ta z dnia 2. Lutego 1885., mocą której na zasadzie ustawy państwowej wydane zostały postanowienia o urządzeniu publicznych szkół ludowych i szkół wydziałowych. Celem tej ustawy było z jednej strony

wejście w posiadanie praw ustawodawstwu krajowemu przez nowelę do ustawy państwowej z dn. 3. Maja 1873. przyznanych, z drugiej strony nadaniem szkołom w szerszej niż dotąd mierze praktycznego kierunku w myśl objawianych tylokrotnie tak w tej Wysokiej Izbie, jak i w najszerszych kołach interesujących się sprawą szkolną życzeń i dążności z jednej strony, krytyk i zażaleń z drugiej. Nie stoję na stanowisku tych, którzy liczne krytyki przeciwko szkołom naszym podniesione, za nieuzasadnione uważali; sądzę tylko, że może zanadto specyalne spostrzeżenia w pojedynczych wypadkach do ogółu stosowano. Za mało może uwzględniano warunki, w których szkoły istniały, a przedewszystkiem może nie zawsze przyczyny złego szukano tam, gdzie ona zdaniem mojem, leżała.

Powszechnie żalono się na plany szkolne, które zakreślając nauce w szkole ludowej szeroki zakres, wychodziły rzekomo po za granicę tego, co dla ludu istotnie potrzebnem było, a natomiast niedostatecznie, że tak powiem, nie dość przyswajano dziecku to, co mu przedewszystkiem było potrzebnem, t. j. katechizm, czytanie, pisanie i rachowanie, a zarazem utrzymywano dziecko przez lat kilka w sferze pojęć i myśli, które nic wspólnego nie miały z jego przyszłem społecznem stanowiskiem, z jego życiem codziennem. Mnie się jednak zdaje, że nie plany, choć i te pewnej korrektury wymagają, były tu złego powodem, lecz raczej błędny sposób, w jaki te plany w pojedynczych, może nawet licznych wypadkach, wykonywane były.

Za podstawę nauki szkolnej uznaną została nauka poglądowa, która od chwili, gdy przez Pestalozego do szkoły ludowej wprowadzoną została, opanowała we wszystkich krajach umysły, a kto na niej nauki szkolnej nie opierał, o tym mówiono, a może i mówi się, że nie przyswoił sobie nowszej metody. Któż może zaprzeczyć, że poglądowa nauka jest pożyteczną? że ona przyzwyczajając dziecko do zdawania sobie sprawy z tego, co widzi, przyzwyczaja je myśleć? przyzwyczaja je zdawać sobie sprawę z wrażeń, ale z drugiej strony wymaga ona wprawnej ręki nauczyciela, jeżeli nie ma wejść po za to, czem być powinna, t. j. po za środek nauki, a stać się jej celem.

Tymczasem działo się często przeciwnie. Nauczyciel bądź to praktyk nie mający o właściwem zadaniu nauki poglądowej dostatecznych wiadomości, bądź to uczeń seminaryum nie mający dostatecznej praktyki, obałamucony niemieckimi podręcznikami, przykładał największą wagę do metody poglądowej a mieszając ją często z nauką poglądu tak szeroką stwarzał podstawę, tak głębokie budował fundamenta przez naukę poglądową do tego co właściwym jest celem szkoły ludowej, iż zapominał o tym celu, a dziecko opuszczało często szkołę ludową, umiejąc wprawdzie opisać przedmioty w sali szkolnej znajdujące się, przyzwyczajane, gdy tylko z mozołem dwa słowa z elementarza przeczyta, natychmiast o tem co przeczytało na podstawie nauki pogiądowej rozmawiać, natomiast jednak czytać, pisać i rachować nie umiało.

Do tego smutnego rezultatu przyczyniała się jeszcze druga okoliczność, którą jeszcze i dzisiaj za jeden z najgłówniejszych powodów, dla których szkoły nasze odpowiednich nie wykazują rezultatów, uważam.

Z natury rzeczy nauka w szkole ludowej opierać się musi na tem, że dziecko uczęszczać będzie do niej lat sześć, a przeto słusznie nie można żądać od szkoły ludowej, by ona istotne rezultaty wykazała u dziecka, które tylko rok lub dwa do szkoły chodziło. Do niedawna stosunki u nas pod tym względem były wprost rażące i same przez się zdolne w znacznej bardzo części istotną korzyść szkoły uczynić złudną.

Według przedłożonego Panom sprawozdania było w roku szkolnym 1882/3 dzieci uczęszczających na naukę szkolną w pierwszym roku nauki okrągło 133.000, w drugim 81.000, w trzecim 55.000, w czwartym 31.000, w piątym 21.000, w szóstym 13.000. O dzieciach, które tylko rok lub dwa do szkoły chodzą stanowczo twierdzić można, iż ze szkoły absolutnie żadnego pożytku nie odniosą. A gdy w pierwszym roku nauki chodziło 133.000 a w trzecim 55.000, przeto mamy jnż liczbę 80.000 dzieci, które przez dwa lata do szkoły uczęszczały, następnie uczęszczać przestały, a przeto żadnego pożytku ze szkoły nie odniosły; — a porównując szósty rok nauki z pierwszym widzimy, że tylko dziesiąta część szkołę ludową ukończyła. Dlatego to panowie tak często słyszymy „chodził do szkoły, a niczego się nie nauczył“, a jakżeż nauczyć się

miał, jeżeli chodził rok lub dwa. Dlatego to nie ta szkoła pomyślnie się rozwija i przyniesie istotny pożytek, w której frekwencya pozornie wielka, lecz przeważnie zawiera dzieci w pierwszym lub drugim roku nauki, lecz ta, która dzieci raz do szkoły zapisane przez lat sześć zatrzymać potrafi.

Przymus szkolny w kraju naszym nie z pedanteryą ani bezwzględnością wykonanym być nie może i nie powinien. Liczyć się tu musimy ze specyalnemi waruukami lokalnemi, z zamożnością mieszkańców, położeniem topograficznem gminy, a zresztą także z lokalem, jaki jest do rozporządzenia, lecz oględność ta powinna być zastosowana przedewszystkiem przy zapisywaniu dziecka do szkoły w pierwszym roku nauki, natomiast zaś, jeżeli chcemy, by szkoły odniosły pożytek, jeśli chcemy módz odpowiedzieć na pytanie, czy szkoła nasza dobrze uczy i dobrze wychowuje, musimy się usilnie starać o to, by dzieci raz do szkoły zapisane, przez lat sześć istotnie do niej uczęszczały.

Wspomniałem panom tutaj o dwóch powodach, które według mego przekonania dotąd najbardziej rozwój szkół naszych tamowały. Może dziwnem się panom wyda, że ja jako członek Rady szkolnej krajowej, mówię tu głównie o wadach szkół naszych, mówię o tem, co być nie powinno.

Mnie się jednak zdaje, że właśnie nam na tę drogę wejść należy, że właśnie to będzie dla Wysokiej Izby gwarancyą, że przyszłość będzie lepszą, jeżeli powiem, że Rada szkolna krajowa wie co jest złe, i jakie tego złego powody.

Zarazem jednak panów zapewniam, że w ostatnich czasach właśnie najgorętsze usiłowania zwrócone zostały w tym kierunku, by to złe usunąć. Tak jak powód złego nie leżał ani w ustawie, ani w planach, tak też i remedury szukać należy w wskazówkach, peleceniach i ścisłym nadzorze inspektorów krajowych i okręgowych, a sądzę, że środek zaradczy znajdzie się także w działaniu wszystkich tych ludzi dobrej woli, którym dobro szkoły leży na sercu, a którzy na jej opiekunów są powołani.

Mam niepłonną nadzieję, że już w sprawozdaniu, które Panom Rada szkolna w roku przyszłym przedłoży, będą widoczne ślady obecnego działania i że one się w wymownych cyfrach objawią.

Artykułem II. ustawy z d. 2. Lutego 1885. postanowione zostało, iż plany nauki dla szkół ludowych ulegną rewizyi, a osobną rezolucyą wezwał Sejm Radę szkolną krajową, by plany te w myśl statutu organizacyjnego Rady szkolnej Sejmowi do zatwierdzenia przedłożone zostały.

Rezolucya Wysokiej Izby z wiadomych powodów wykonaną nie została. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły tej przykrej sprawy, — zaznaczam tylko, że nowy to był wyłom w atrybucyach Rady szkolnej, wyłom, który ma może w specyalnym tym wypadku mniejsze znaczenie praktyczne, ma jednak niewątpliwą doniosłość symptomatyczną ze względu na polityczną sytuacyę, w której dokonany został.

Rada szkolna w myśl artykułu II. plany wygotowała i panu Ministrowi do zatwierdzenia przedłożyła. Myślą przewodnią przy układaniu tych planów było ściśłe stosowanie się do ducha ustawy przez Wysoką Izbę w roku zeszłym uchwalonej.

W sprawie nauki religii udała się Rada szkolna do Konsystorzów o wydanie instrukcyi, według której nauczyciele trzymać się mają przy udzielaniu nauki religii. Instrukcya taka jest potrzebną, a sądzę, że oprzeć się ona musi o §. 31. ustawy „o nadzorach szkolnych“, która postanawia, iż naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna. Jest wiele szkół, w których nauka religii udzielaną bywa regularnie i gorliwie przez miejscowego proboszcza, jest wiele innych, w których z powodu braku w miejscu księdza udziela religii nauczyciel, jest jeszcze jednak i trzecia kategorya, w których sporadycznie udziela religii proboszcz, a w rzeczywistości nauczyciel.

Uważam sobie za obowiązek szczególniej zwrócić uwagę na tę trzecią kategoryę, a choć nie uważam się za powołanego do wydania stanowczego zdania o rezultatach udzielanej nauki, to sądzę przecież, że podzielona odpowiedzialność za skutki nauki, odmienny może sposób traktowania przedmiotu i inne uboczne względy, mogłyby w specyalnych wypadkach mniej korzystnie wpływać na gruntowność udzielanej nauki. Dlatego sądzę, że wydanie instrukcyi, o jaką Rada szkolna krajowa prosiła, jest niezbędnem, a uzupełnieniem instrukcyi będzie wykonanie ścisłe 2. ustępu ustawy o nadzorach.

W planach przez Radę szkolną Ministerstwu przedłożonych położono w bardziej niż do-

tąd stanowczy sposób nacisk na naukę czytania, pisania i rachunków; gdzie tylko było możliwem, podniesiono wymiar czasu na język wykładowy i na rachunki.

Nauka tak zwanych realiów, która tak często była przedmiotem surowej krytyki, choć może czasem słusznej, i bywała nawet, choć zdaje mi się mniej słusznie, ośmieszaną, ulegnie zmianie w tym kierunku, iż pojedyncze działy realiów nie będą już stanowić oddzielnych przedmiotów szkolnych, a tylko dwie godziny tygodniowo przeznaczone zostały ogólnikowo na udzielanie wiadomości z przyrody i dziejów. Tym sposobem znacznie zmniejszony został zakres nauki realiów.

Zachodziła jeszcze jednak obawa, że nauczyciele, szczególniej młodzi, którzy często pragną wpoić w uczniów wszystko to, czego się sami niedawno nauczyli, mogliby się w danych razach dopuszczać pewnej przesady lub pewnych niewłaściwości w tej nauce. Dlatego ułożoną została specyalna instrukcya, która bardziej jeszcze dowolność nauczyciela skrępuje.

Geometrya, jako osobny przedmiot uczoną już nie będzie, a początkowych wiadomości o płaszczyznach i bryłach, udzielać będzie nauczyciel przy rysunkach.

Liczne były dotychczas skargi, szczególnie u ludności wiejskiej, że obecna szkoła ludowa nie uczy dzieci spiewu kościelnego, a szczególnie cerkiewnego.

W tej mierze porównanie szkół obecnych z dawnemi parafialnemi wypadało na niekorzyść dzisiejszych.

Nowe plany liczyły się z temi słusznemi życzeniami, a nauka spiewu kościelnego i cerkiewnego będzie odtąd szczególnie pielęgnowaną.

Niepodobna wchodzić mi w dalsze szczegóły planów, chciałem tylko zaznaczyć, w jakim duchu one ułożone zostały, a sądzę, że ten kierunek odpowie intencyom Wysokiej Izby.

Artykuł II. uchwalonej w roku zeszłym ustawy stanowi, iż w planach uwzględnioną będzie potrzeba nauki robót ręcznych. Rzecz ta, pozornie łatwa, w praktyce łatwą do przeprowadzenia nie jest; trudno tu o taką jednolitość, by naukę tę już planem szkolnym objąć można, trudno także ze względu na budżet szkolny krajowy. Nauka robót ręcznych w szkołach żeńskich nie przedstawia trudności i już udzielaną jest we wszystkich szkołach żeńskich przez nauczycielki, które ukończywszy seminaryum posiadają po temu zupełną kwalifikacyę.

Znacznie trudniejszem już jest uregulowanie robót rocznych dla dziewcząt w szkołach mieszanych, w których uczy nauczyciel. Z łatwością w większej części miejscowości możnaby znaleść osobę, która by nauki robót ręcznych udzielać mogła, ale trudno od niej żądać tej pracy bezpłatnie.

Wysoki Sejm w roku zeszłym uchwalił, a prawdopodobnie i w bieżącym uchwali na ten cel 3.000 zł., licząc na jedną szkołę, jako najskromniejszą renumeracyę 20 zł. Wystarcza ta kwota na udzielanie nauki robót ręcznych 150 szkołom; w innych szkołach, o ile ofiarność prywatna w pomoc im nie przychodzi, nauka robót ręcznych niestety udzielaną być nie może.

Powiadam niestety! bo ludność wiejska prawie wszędzie udzielania tej nauki domaga się, a w miejscowościach, gdzie robót ręcznych uczą, ściąga ta nauka do szkoły tak znaczną frekwencyę dzieci, iż użycie jakichkolwiek środków przymusowych staje się zbytecznem.

Rada szkolna, licząc się z danemi warunkami, nie żądała większego kredytu, lecz w przyszłości byłoby to niezbędnem, jeżeli nauka robót ręcznych w szerszej niż dotąd mierze rozpowszechnioną być ma. Niechętnie porównuję nasz budżet szkolny krajowy z budżetami innych krajów koronnych, wyjątkowo jednak podnoszę, że w budżecie szkolnym czeskim na rok 1885. na naukę robót ręcznych kobiecych preiiminowaną jest suma 355.363 zł.; w naszym budżecie kwota ta zastąpiona jest skromniejszą bo 3.000 zł.

Nauka robót ręcznych męskich, dzięki inicyatywie prywatnej, weszła w nowe stadyum. Nauka ta ma z natury rzeczy inny cel, jak analogicznie biorąc nauka robót ręcznych kobiecych.

Chodzi tu o spełnienie dawnego zadania pedagogicznego, o stworzenie harmonii między ciałem i umysłem, a osiągnięcie tego celu zależeć ma od użycia roboty ręcznej jako środka wychowawczego. Myśl ta błąka się od najdawniejszych czasów, nigdy może jednak tak konkretnych nie znajdywała form, jak dzisiaj. Wszak już Rousseau w swoim „Emilu“ zalecając naukę robót ręcznych, mówił, że tu nie chodzi o to, aby się chłopiec rzemiosła nauczył, lecz chodzi o usunięcie przesądu, jakoby rzemiosło czemś pogardy godnem było.

Już Rousseau na podstawie czysto teoretycznej dedukcyi przyszedł do przekonania, które dziś jest powszechnem, że ze wszystkich robót ręcznych, roboty w drzewie nadają się najbardziej do celów wychowawczych. Tej samej zasady bronił Salzmann; żądał on, by nauki tej udzielał nauczyciel, którzby przeszedł kurs stolarstwa.

Metoda Froebla polegała na tem, by przez roboty ręczne wolę u dziecka wyrabiać.

Nauki robót ręcznych żądał także Ignacy Potocki w komisyi edukacyjnej.

W rozmaitych krajach i czasach odmienne nauka robót ręcznych męskich przybierała kształty, stosownie do tego, czy chciano obok celu pedagogicznego rozwijać przemysł domowy, albo też sposobić już w szkole ludowej dziecko do specyalnego przemysłu, albo też spełniać zadanie wyłącznie pedagogiczno-wychowawcze. Osiągnięcie dwóch pierwszych celów, choć może w specyalnych wypadkach możliwe, w ogole osiągnąć się nie da, bo wymaga specyalnego uzdolnienia uczniów i nauczyciela, albo specyalnego nauczyciela fachowego, a zatem znacznych kosztów, a nadto praktyka w wielu krajach udowodniła, że jak wszystko to, co równocześnie dwojakie cele spełniać ma, należycie nie spełnia żadnego. Sądzę przeto, że jeżeli o nauce robót ręcznych jako części składowej nauk w szkołach ludowych udzielanych mowa być ma, to można mieć na myśli tylko naukę robót ręcznych jako środek pedagogiczny i wychowawczy, a wtedy może ona szkołom naszym znakomite oddać usługi.

Taka nauka robót ręcznych budzi ochotę i zamiłowanie do pracy, wytwarza tyle potrzebną w życiu zręczność ręki, budzi poczucie porządku ścisłości, pilności i wytrwałości, budzi zadowolenie z rzeczy, którą uczeń sam wykonał a zarazem z drugiej strony po nauce umysłowej działa orzeźwiająco na umysł dziecka i pomyślnie wpływa na skutki nauk szkolnych.

Dla tego rodzaju nauki ręcznej stworzono w ostatnich czasach w Szwecyi, zupełny system nazwany „Sloejd“, którego przedewszystkiem w seminaryum w Nees uczą. „Sloejd“ ma spełniać zadanie wyłącznie wychowawcze, dlatego też nie chodzi tu o przedmioty jakie dziecko wykonuje, lecz o cel, jaki tą nauką osiągnięty być ma.

Pomimo znakomitych korzyści, jakie „Sloejd“ przynieść może, że ogólne choćby tylko powszechne wprowadzenie go do szkół naszych, jest niemożliwe, a wszelki przymus mógłby tu zwichnąć możliwe korzyści. Pominąwszy już koszta z któremi ta nauka połączoną by była, liczyć się trzeba z tem, iż nie każdy nauczyciel zdoła sobie potrzebną zręczność sam przysposobić — zresztą pamiętać trzeba, że nie wszędzie jest stosowny lokal i stosowny drzewny materyał — nakoniec pomimo pomyślnych rezultatów w innych krajach osiągniętych, należy przekonać się, jakie pierwsze próby u nas robione, wydadzą owoce.

W ciągu ostatnich wakacyj urządziła Rada szkolna okręgowa w Sokalu, w tamtejszej szkole wydziałowej, której kierownik jeździł do Nees dla przysposobienia sobie tam używanej metody, kurs praktyczny robót ręcznych. Kilkudziesięciu nauczycieli na ochotnika bez remuneracyi lub subwencyi zgłosiło się na ten kurs; skutek nauki był tak pomyślny, nauczyciele z takim zapałem w warstatach pracowali, iż już z początkiem bieżącego roku w kilkunastu szkołach „Sloejd“ się rozpoczął. Potrzebne narzędzia i warstaty stolarskie nauczyciele na własny rachunek nabyli i ratami je spłacają.

Miałem sposobność w bieżącym roku szkoły te zwiedzać; byłoby jeszcze dziś za wcześnie orzekać, jaki będzie skutek nauki, ale nie mogę nie przyznać, że widok nauczycieli, którzy nie będąc do tego obowiązani, wieczorami w fartuchach z chłopcami przy warstacie z zapałem pracują, robi nie tylko miłe wrażenie, ale budzi otuchę, że zasady, które z seminaryów wynieśli, są zdrowe i że przy należytem poparciu i opiece, te zasady i w szkole wpajać potrafią.

Wydział krajowy w ciągu bieżącej sesyi przedłożył na podstawie opinii Rady szkolnej krajowej wnioski w sprawie zniesienia a względnie reorganizacyi szkół wydziałowych.

Gdy według nowej ustawy, szkoły wydziałowe mają przysposabiać do rolniczego lub przemysłowego zawodu, przeto Rada szkolna przedłożyła wniosek na zniesienie wszystkich szkół wydziałowych męskich, które obecnie racyi bytu nie mają, a miejscowe warunki nie pozwalają już dziś stanowczo orzec, że szkoła zreorganizowana w kierunku przemysłowym lub rolniczym, mieć będzie warunki prawidłowego rozwoju i odpowiadać będzie istotnym potrzebom. Natomiast koniecznem mi się wydaje reorganizacya szkoły

wydziałowej w Sokalu, która już dziś połączoną jest z warstatami przez Sejm subwencyonowanemi i pod każdym względem pomyślnie rozwija się. Z tą szkołą połączyć by wypadało kursa wakacyjne nauki robót ręcznych dla nauczycieli, o której przed chwilą wspomniałem. Zdaje mi się zresztą, że skoro Wysoki Sejm uchwalając ustawę zeszłoroczną, uznał potrzebę szkół wydziałowych z kierunkiem przemysłowym lub rolniczym, to i tu należałoby zrobić pewną próbę, zanim by się do wykonania na szersze rozmiary zeszłorocznej ustawy przystąpiło.

Należałoby przedewszystkiem przekonać się, jak dalece rozwinąć należy ćwiczenia mechaniczne połączone z technologią, a względnie wymienione w art. XI. specyalne kursa, aby wychować młodzież, któraby posiadała dostateczne uzdolnienie do przyszłego zawodu przemysłowego. Bez prób praktycznych obawiałbym się, że stworzymy coś, co znowu rzeczywistym potrzebom odpowiadać nie będzie.

Rezolucyą w roku zeszłym uchwaloną poleciła Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu nowych ustaw szkolnych w porozumieniu z Radą szkolną koajową. Zaznaczyć tu muszę, że według zdania Ministerstwa, Rada szkolna krajowa już nie jest powołaną do współpracownictwa o wygotowywaniu projektów do ustaw szkolnych — powiadam, już nie jest, bo przecież faktycznie już przed dwoma laty miała Wysoka Izba przed sobą w przedłożeniu Wydziału krajowego razem zestawione projekty Rady szkolnej, ankiety i Wydziału, a nikomu na myśl nie przyszło to prawo a względnie obowiązek Rady szkolnej kwestyonować.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego z czynności dowiedzieliśmy się, że Wydział krajowy postanowił nie przedkładać projektu reformy ustaw szkolnych.

W zmianie ustawy nie widzę środka podniesienia szkolnictwa ludowego, sądzę jednak, że w skutek częstych nowel i zmian, ustawy nasze szkolne taki chaos przedstawiają, iż zestawienie wszystkich ustaw z koniecznemi modyfikacyami wydaje mi się wskazanem. Dla mnie jest jeszcze jedna kwestya w razie reformy ustaw piekącą, t. j.: kwestya nadzoru okręgowego szkolnego.

Nie chcę tu już wchodzić w szczegóły tej sprawy, którą w roku zeszłym omawiałem, zaznaczam tylko, że z dniem każdym stan rzeczy jest bardziej rażący i coraz trudniej znaleść ludzi, którzyby te ciężkie i ważne obowiązki należycie spełniali.

Pomimo wyraźnego brzmienia ustawy etatu dla inspektorów nie ma, są oni zawsze prowizorycznymi, w niektórych okręgach inspektorowie mają przeszło 200 szkół do nadzoru i wprost obowiązków swych spełniać nie są w stanie. Póki dla każdego powiatu politycznego nie będzie ustanowiony inspektor, póki nie będzie osobnego dla nich etatu, póki nie będą mieli zapewnionej przyszłości, jednem słowem, póki inspektor będzie wynagradzany za to czem był a nie za to czem jest, tak długo o należytym nadzorze szkolnym mowy być nie może, a tem samem brak nam głównego kardynalnego warunku, pomyślnego rozwoju szkół naszych.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga.

Jeżeli program przed trzema laty w tej Wysokiej Izbie postanowiony wykonanym być ma, musimy być przygotowani na ciągły i znaczny wzrost wydatków w preliminarzu szkolnym, ale fakt ten nie może być niespodzianką dla Wysokiej Izby. Już w roku 1874., kiedy po uchwaleniu ustaw szkolnych Sejm przystępował do uchwalenia preliminarza funduszu szkolnego, wtedy to już sprawozdanie komisyi zaznaczyło ciężary i koszta, jakie ztąd na kraj spadną, wtedy już komisya oświadczyła a Sejm do wiadomości przyjął, że szkoły, które wówczas istniały, nie odpowiadają celowi i zreorganizowane być powinny. A następnie komisya stwierdziła, iż należy dążyć do założenia 4.000 szkół mniejszych, których koszta wyżej jak dzisiaj, bo na 300 zł. preliminowała. Zresztą Panowie, narody które nie mają bytu politycznego, których całe życie narodowe skupiać i objawiać się może tylko w świecie duchowym, narody, które tylko rozwojem życia duchowego udowodnić mogą światu, iż w nich tętno życia jeszcze żywo bije, te narody muszą przedewszystkiem dbać o rozwój i o podniesienie oświaty. Dlatego to Panowie, licząc się ze smutnem finansowem położeniem kraju, wolno nam odmawiać sobie zaspokojenia nie jednej potrzeby materyalnej lub moralnej, wolno nam odraczać nie jeden wydatek nieodzowny, ale tamować rozwój szkolnictwa ludowego, ale szybkim krokiem nie dążyć do tego, by w Galicyi nie było ani jednego dziecka, które jeżeli zechce, może nie być analfabetem, tego nam nie wolno. Co więcej, jeżeli Sejm tu daje dowody ofiarności, to niech mi wolno powiedzieć, że przychodzi on tu

w drugiej linii, bo w pierwszym rzędzie, składają gminy dowody tej niezwykłej ofiarności.

Może Panom nie wiadomo, że w 307 szkołach, które w życie wprowadzone zostały w ubiegłych dwóch latach, gminy i obszary dworskie biorąc przeciętnie, w drodze dobrowolnej ofiarowały razem dwa razy tyle, ile były obowiązane w drodze ustaw opłacić, czyli zamiast 15.000, płacą rocznie 30.000 zł.

W tych dwóch latach gminy i obszary dworskie przyjęły na siebie obowiązek ponoszenia dobrowolnie stałych kosztów 15.000 zł., do czego obowiązane nie były, a dodam, że są gminy, które dają dowody tak wyjątkowej ofiarności, że chcąc n. p. mieć szkołę, jak najprędzej ofiarują 4, 5, nawet 6 razy tyle, ile są obowiązane ponosić w drodze ustawy obowiązującej.

Liczne czynniki składają się na to, iż pomimo woli popadamy w apatyę i płynącą z niej bezczynność. Otrząść się nam z niej potrzeba! Niech nam będą w tej walce drogoskazem pamiętne słowa biskupa Dupanloup, że ani naród ani człowiek pojedyńczy nigdy powątpiewać o sobie nie powinien, zawsze bowiem pozostanie mu jeden środek cudowny ratunku, który pomimo jego błędów może wystarczyć na jego odrodzenie. Tym środkiem jest wychowanie publiczne. Sanabiles fecit nationes orbis terrarum. Wychowanie dobre pokoleń musi przyczynić się do podniesienia, do ocalenia wszystkiego. Oto powód, dla którego sądzę kraj chętnie zniesie ciężary, jakie rozwój szkolnictwa ludowego już dziś na niego wkłada i nadal w wyższej mierze wkładać będzie — i w tej też myśli polecam Wysokiej Izbie wnioski komisyi budżetowej do przyjęcia. (Huczne brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy.)

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Ne myślu wystupaty protiw cyfr, ne budu także poruszaty kwestii jazykowych, ani stawyty wnesku. Jesły zabyraju hołos tilko dla toho, czy ne stupłenoby skorsze na dorohu praktycznu. To jest panowe kwestija duże ważna. wid toho załeżyt, czy szkoła maje krajewy prynesty pożytok, abo szkodu.

Ja ne mohu sia zhodyty z moim peredbesidnykom, kotryj tut w tim wzhladi poruczaw ostorożnosty, szczo do szkilnyctwa my w zahali, jak do teper iszłyśmo na omacky, robyłyśmo sami eksperymenta. Zawodżeno gimnazija realni czim borsze pererobłeno ich na gimnazija zwyczajni. Potim założeno szkoły wydiłowi, a wże Wydił krajewyj prychodyt z wneskom, aby ti szkoły czim skorsze kasowaty a to z braku uczenykiw. Ałeż panowe, tam ne może buty inaksze, de nema podhotowłenia w szkołach narodnych, bo z witkiż woźmut sia uczennyki? Ja ohranyczu sia na szkołach narodnych.

Wsi my prahnemo proświty narodu, wsi prahnemo podnesenia dobrobytu materijalnoho kraju, ta ne wsi my wyrobyły sobi jasno, jak dijty do toi podwijnoi ciły.

Sprawozdanie Rady szkilnoi krajewoi za rik 1883/4. pryznaje, szczo nasze szkilnyctwo chramaje, osobływo, szczo do frekwentacyi szkilnoi. Oteć Siczyńskij chotiwby tomu zaradyty, aby kary hroszewi obertano na potreby szkilni dla ditej ubohych szkoły mistcewoi, chotiaj sam zauważaw, jak ti kary zneochoczujut druhi hromady do zawodżenia szkił u sebe. Ja ne choczu kar, ja chotiwbym, aby rodyczi posyłały dity ochotno do szkoły i aby dity z ochotoju tam uczaszczały; a to sia stane tohdy jesły szkoły budut urjadżeni praktyczno, bo tohdy budut szkoły dla ludu a ne lud dla szkoły, ani ne bude potribno ditej syłoju tuda zhaniaty.

Uże zastanowlano sia, czomu nasza szkoła ne prynosyt pożytku, a osobływo 2 czy 3 rokiw tomu zastanowlaw sia JE. p. Grocholskij, czomu szkoła ne prynosyt pożytku i pytaw sia, czomu nawit dobryj uczenyk, kotryj ne rik abo dwa, jak skazaw poporednyj besidnyk, ałe kotryj ciłyj czas chodyw do szkoły, skoro zabuwaje, czoho w szkoli nauczyw sia. JE. Grocholski znajszow pryczynu w tim, szczo nasz lud meszkaje z chudoboju zo zwirjatamy i dodaw, jak może on sobi szczoś pryhadaty. Może to i prawda, ałe tilko po czasty. W ruskij czasty lud ne meszkaje zo zwirjatamy, a toj riwno chutko zabuwaje szczo w szkoli uczyw sia. Pryczyna łeżyt w tim, szczo uczennyk toj ne uczyw sia niczoho praktycznoho, do żytia potribnoho, szczoby sobi maw pryhaduwaty.

Zminit panowe szkołu teoretycznu na praktycznu, a wsio zminyt sia na lipsze. Ne wid teper pidnosiat sia hołosy: Budujem szkoły, płatymo na oświtu, a bida nasza, misto zmenszaty sia, pobilszaje sia.

Tu wyrażeno myśl, czy ne treba nam inszoi oświty, czy hrisz na szkołu dawanyj ne jest

wykinenyj, i czy szkoła nasza ne pryczyniaje sia do zubożenia kraju?

Dywno! my żyjem w kraju, de ludnist napływowa bohatije, a my, a osobływo nasz lud upadaje i czasto na tyfusy hołodowi wymeraje. Ta ne tilko lud upadaje, my wsi sunemo sia w propaśt' nechybnu!

Koły zapytajem za pryczynoju, koždyj maje pryczyn w zapasi do woli. Oden mowyt: podił gruntu, druhij: brak tanoho kredytu; tretyj znowu: prypadki elementarni i t. d. Ałe Panowe tii pryczyny sut' i de inde i po jenszych prowincjach i za hranyceju, odnakož tam ne jest tak złe, jak u nas. U nas pry tim wsim szcze cuži bohatijut.

Otžež Panowe, pryczyna łežyt de inde: łežyt w naszim wychowaniu, w nepraktycznim uriadženiu szkoły. Jakie wychowanie, taka dijalnist naroda. Zapytajmo ekonomistiw jaki to swojstwa roblat narody sylnymy i bohatymy, a wsi skažut wam chorom: „Tilko pracia i oszczadnist'"! O oszczadnosty u nas lud. ba! mało kto maje należyte poniatje. Jesłyb'my buły oszczadnymy w czasach lipszych, pewno kryzys nynisznа ne bułaby tak straszna. Szczo do praci, mało łuczsze u nas. Powtarjajemo: kraj nasz rilnyczyj, ba! a jak sia prowadyt to rilnyctwo? czy ne tak jak didy i pradidy prowadyły?

Panowe! nyni to ne wystarczaje, nyni tra postupowaty z czasom, treba postupowaty za inszymy, kotri nas wyperedyły. O poprawi roli, o płodozminiach i jenszych ulipszeniach u nas mowy ne ma, a o promyśli, a torhowli i ne zhadowaty. My operły sia na odnij tilko hałuzy t. j. na hospodarstwi rilnim, kotre i tak ne dobre prowadyt sia i w tim łežyt nasza nužda. Naj tilko nastupyt neurožaj, wže jest i hołod, ne ma czym nedostatku pokryty.

Otžež Panowe! selanynowy naszomu nałežałoby wskazaty jeszcze inszi žereła dochodiw, w kotrych wid szkoły mawby sia sposobyty. Tu mawby robyty sia poczatok i za ochota. Potreby naszi wzmahajut sia, a dochody ne prybuwajut. I my mohłyby bohatity ta ne umijem wyzyskiwaty skarbiw zemli naszoi, promysłu ne ma, a remesła w zanedbaniu i szcze možna skazaty do nyni w pohordi.

Možnaž dywuwaty sia czomu upadajem? o to, bo ne umijem praciuwaty i szczadyty. Znajuczy pryczynu złoho, znajem teper, szczo szkoła robyty wynna, bo tilko ona odna može tomu złomu zapobihczy. Otžež szkoła powynna uczyty racjonalnoi praci i oszczadnosty. Uczit lud racjonalno praciowaty i szczadyty, a jeho uratujete. Tak roblat de inde; zaprowadžajut roboty szkilni, kasy oszczadnosty, a szczo de inde dobre, czomu ne małoby buty dobrym u nas? Szkoła ne jest sama sobi ciłeju. Ona musyt widpowisty jakomuś zadaniu, kotre pochodyt z potreby ludu. Tym potrebam nałežyt zadosyt uczynyty, jesły szkoła maje widpowisty swomu preznaczeniu.

Ne pidlahaje somninju, szczo szkoła musyt sia rachowaty z potrebamy dalszoho žytia tych, kotrych wychowuje. Ne pidlahaje somninju, szczo szkoła powynna buty pryhotowaniem do žytia, že buducznosty uczenyka ne može spuskaty z oka. Staraty sia dlatoho nałežyt, szczoby u nas, kromi nauki czytania, pisania i rachowania, uczennyk uczyw sia i to w bilszij czasty takož praciuwaty w ohorodi, sadi, pry pasici, w poły, pry warstatach szkilnych, abo słowom nam potreba proświty, kotra uczyła by sposobiw, jak sobi pomahaty w žytiu i jak sia ratowaty wid upadku.

W r. 1878. na zibranju Towarystwa hospodarskoho oden powažnyj muž skazaw tii słowa pamiatni: „Szkoła nasza w tim ustroju, jak ju nyni wydym, ne jest instytucja požyteczna, ałe szkidływa". Zhromadženie, złožone z ludej kompetentnych o tij sprawi sudyty, tomu ne zapereczyło.

Otžež tu uže wyskazano wyraźno, szczo szkoła nasza ne jest' instytucja požytoczna ałe szkidływa. — Szkoła ludowa teoretyczna, kotra uczyt tilko czytaty, pysaty, rachowaty, a ne uczyt radyty sobi w žytiu, ne maje racji bytu, bo pytaju sia, szczož selanyn porachuje, szczož zapysze? chyba swoji ubytki, swoji straty. Dwa lita tomu i graf Wojtich Dzieduszyckij skazaw: „ne to zasmuczaje, szczo ne wsiudy sut' szkoły, ałe to, szczo szkoła ne widpowidaje swojij ciły! Ba Panowe! jak maje widpowisty ciły, koły ona własne ne wchodyt w potreby naroda i tych potreb ne uwzhladniaje? Ne choczu wspomynaty o ubicznych cilach, bo u nas czasto traflaje sia, szczo szkoła ne jest' światyneju nauky ałe arenoju polityky.

Wže howorywjem, szczo jesły szkoła maje prynesty požytok, musyt wypływaty z potreb ludu i tym potrebam zadosyt czynyty. Ona wynna

zaszczyplaty czesnoty, osobływo praciowytist' i oszczadnist', musyt wykorenyty złoje, jak tuju łehkodusznist' w zatiahaniu dowhiw, kotra własne pid namy hrib kopaje.

Szkoła, kotra toho ne daje, ne prynosyt pożytku ino szkodu; ona znechoczuje narid, rujnuje selanyna wydatkamy na szkołu, widtiahaje dity wid hospodarstwa, a ne daje w zaminu żadnych sposobiw, kotrymy mihby sia ratowaty, i pokryty swoji wydatki. — Dodajte do toho kary ne raz dotkływi, budeteż dywuwaty sia, sły nasz selanyn zawedeniu szkił w teperisznim ustroju tak protywnyj?

Hromady naszi posudżuwaty ne można, jakoby buły protywni proświti, bo czasto traflaje sia, szczo najmajut ony czołowika, szczoby uczyw ich dity, chot'by w zymi szczoś pożytocznoho, ałe zawedeniu szkił w nynisznim ustroju sprotywlajut sia.

Otżeż toje soprotywlanie wynno naszu uwahu zwernuty i powynnyśmo dumaty, jak można złoje poprawyty. Tyi hromady ne powtorjat za otcem Siczyńskym: Nauka zła lipsza jak żadna; ony w swoim prostim rozumi uznajut, szczo szkoła abo dobra abo żadna. I słuszne, bo tilko dobra szkoła pidnosyt lud i kraj; a szkoła zła hubyt odno i druhe. Nasza szkoła jak do teper produkowała po bilszij czasty pasożytiw, zarozumiłych nerobiw, de nam potreba dobroho promysłowcia, umiejetnoho rilnyka, zrucznoho remisnyka. U nas jak każu pracia remisnycza szcze zawsihdy ne znachodyt ani należytoho uznania ani poważania. Otżeż proświta ludu, pidnesenje dobrobytu kraju koneczno wymahaje zwernuty sia na dorohu praktycznu czerez zawedenie robit szkilnych.

O poprawi szkilnyctwa szcze mało kto u nas dumaje. Chotiat mnożyty tilko szkoły jaki sut'. Ałe Panowe, to nam ne pomoże, to lud ne ośwityt, to dobrobyt ne poprawyt, bo kto zastanowyw sia bez uperedżenia, toj ne bude mih zapereczyty, szczo szkoła nasza w teperisznim stani rozwywaty sia ne powynna. Może skażut, zwidki wziaty uczyteliw, kotri by w praktycznim naprawłeniu mohły praciuwaty. Ja skażu, zwidtam, zwidki teper beremo, t. j. iz seminaryj uczytelskich, tilko tam potreba zaprowadytyty nauku praktycznu. Treba trocha mensze wymahaty z teorji, a bilsze wziaty sia do praktyki. I to nam ułekszyt zwidki braty tych uczyteliw.

Ja pytaju Panowe, czomu naszi szkoły ne prynosiat pożytku? Poperednyj besidnyk howoryw, szczo nam treba szczo do praktyki duże ostorożno postupaty. Moi Panowe! Czym dalsze budemo czekaty, tim hirsze, czym skorsze tym lipsze. — Prawda, szczo pererobłenie naszoho szkilnyctwa na praktyczne wymahaje i praci i kosztiw ałe dałeko mensze, jak na tuju cil poświaczuwaty warto My płatymo na szkoły, kotri duże problematycznyj pożytok prynosiat. Czyż lakajem sia kosztiw na szkoły, kotriby kraj mohły pidnesty i dobrobyt poprawyty? Ałe skażete nam, szczo w nowij ustawi i w nowelli jest i o rilnyctwi i uprawi ril. Prawda, szczo jest' w plani, ałe nam treba w praktyci, treba to plan perewesty, bo należyt zapytaty sia, hde uczat, kto uczyt i jak uczat?

Uczat mało de, uczat uczyteli, kotri sami ne praktykowały. Uczat chyba na tabłycy w teorji. Ba jeszcze bilsze, nawit sprawozdanie Rady szkilnoi krajewoi, kotre nam predłożeno, każe, szczo kandydaty stanu uczytelskoho możut prysposobyty sia tilko w sadowodstwi i pszczilnyctwi. Panowe! To duże mało. Toje nam ne pomoże i jak każu dobrobytu kraju ne poprawyt. Wprawdi nowella rozriżniaje szkoły selski, małomijski i mijski; tilko poślidna maje pryhotowlaty do gimnazji, a selska i małomijska maje daty selanynowy i małomiszczanynowy wprawdi skromnu ałe zaokruhłenu ciłist' widomostej, a pry tim sposobyty ich do żytia praktycznoho i do zawodiw. Duże krasno i jabym ciłkom sia zhodyw. Ałe pohlańmo odnakoż na to, szczo skazano zaraz w perewedeniu toi ustawy? Oto w perewedeniu toi ustawy skazano: „ruczni robyty dla diwczat ne wykluczajuczy także i dla chłopciw".

Otżeż ciła praktyka!

Ne dosyt' na słowach, ne dosyt' uchwałyty jaku ustawu ałe treba ju perewesty. Proświta narodna, pidnesenie dobrobytu wymahaje nahlaczo zawodyty ruczni roboty ne tilko dla diwczat ałe i dla chłopciw. To zaochoczuje do frekwentacyi szkoły. Jak skazaw poperednyj besidnyk, szczo de buła praktyka, tam uczenykiw ne brakuwało. — Do nyni regulamin szkilnyj widkładaw praktyku, do szkił nedilnych tak zwanych powtorytelnych. — Panowe, de ne ma praktyky w szkołach narodnych, tam ne bude jei i w szkołach nedilnych? Szkoła, jesły maje prynesty pożytok, osiahnuty cil wychowania naroda, bo to jest jeji włastywe pereznaczenie, że powynna

sia zamykaty w tisnych hranyciach rutyny, ona powynna stanuty na dorozi praktycznij, na dorozi żytia. — Ałe zawsze powtoriaju, czym skorsze, tym lipsze. — Ne znaju, może i dla rutyny zaczały u nas zawodyty szkoły wydiłowi — jako wyzszi.

Moi Panowe! Do szkił wyższych u nas ide łedwe 20%. Czyż majemo dla toho 99% ostawyty bez wsilakoi praktyki. Otżeż ja do toho szczom skazaw, ne budu sia rozwodyty, tilko skażu, szczo nema narodu, kotrohoby dobra szkoła ne mohła pererobyty, poprawyty, ałe szkoła praktyczna! Dla toho postawmo sobi pytanie, czy choczemo narid pidnesty, czy może ostawyty jeho na pochyłosty k' propasty na jakij sia znachodyt. Choczemo jego ratuwaty, to zawedim praktyky w szkołach. Uczim narid racjonalno praciuwaty i szczadyty. Ne zabuwajmo szczo narody, kotri ne umijut praciuwaty i szczadyty, musiat zahynuty z powerchni zemli. Ałe z praceju ne możemo sia otiahaty, jak każe poperednyj mij besidnyk tut treba spiszyty sia, bo historja ne czekaje na tych, kotri sia spiźniajut. Ne zabuwajmo, sły zahyne narid, to i dla nas miscia ne stane.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja chotiwby tilko kilkoma słowamy zwernuty uwahu tak Wysokoho Sojmu, jak i Wysokoho Rjadu na dekotri chyby w naszim szkilnyctwi narodnim, imenno taki, kotri wypływajut ne tak z nedostatkiw naszoho zakonodawstwa jak z nedostatocznoho abo newidpowidnoho wykonania naszych ustaw, a kotri w bilszij abo menszij miri wpływajut nekorystuo na nasze szkilnyctwo i proświtu narodnu. Wprawdi z zadowołeniem prijmaju do widomosty, szczo w ostanych rokach zakładaje sia znaczno bilsze szkił narodnych, jak w poperednych, odnakoż pry tim ne mohu zataity obawy, wyskazanoi w poślidnim sprawozdaniu Rady szkilnoi krajewoi i powtorenoi perszym nynisznym besidnykom, szczo do tych szkił nebawom może ne staty uczyteliw. Wprawdi potiszaw nas toj besidnyk, szczo na dwa roki bodaj szcze sut'. Ja ne znaju dokładnych dat, aby tomu zapereczyty abo potwerdyty, odnakoż znaju, szczo i nyni w dejakych powitach mnoho szkił stoit pustkoju dla toho, szczo ne ma dla nych uczyteliw. Tak dije sia n. pr. w powitach drohobyckim, turczańskim i inszych. Prawda, szczo pryczynoju toho jest' neraz ne tak dijstnyj brak uczyteliw, jak to, szczo chotiaj kandydaty na uczyteliw sut', i to lude kwalifikowani, ałe ne znajut niczoho, szczo oporożneni sut' posady, na kotri uczytela poszukujut. Znaju sam wypadky taki, de uczytel kwalifikowanyj poszukuwaw posady dowszyj czas. Odnakoż własne w tych storonach, de win szukaw, jeji ne buło, a ne znaw do kotrych storin, do kotrych okruhiw szkilnych udaty sia. Na to buwby sposib, szczoby inspektory okrużni, wzhladno Rady szkilni okrużni, ohołoszuwały, osobływo w czasopysiach szkilnych i o prowizoryczno wakujuczych posadach, tak szczoby uczyteli łehko mohły dowidaty sia. A na dijstnyj nedostatok uczyteliw buwby po czasty takij sposib, aby ne nadto spiszyty sia z organizowaniem szkoły tam, hde wże jest' jakaś szkoła prywatna; bo czy prywatna czy zorganinizowana, wseż ona siaku taku proświtu narodowy prynosyt. Prawda, szczo łeksze organizowaty szkołu tam, de do toho jest wże materyał pidhotowłenyj. Ałe mohłoby sia trafyty i tak, szczo zorganizuje sia szkoła tam, de buła szkoła prywatna, a do toi zorganizowanoi szkoły ne znajde sia uczytel; i tam, de podawaw nauku nekwalifikowanyj uczytel, teper żadnoho uczytela ne bude.

W zahali szczo do obsadżenia posad prowizorycznych jak i szczo do uwilnenia uczyteliw z takych posad zachodiat neraz znaczni chyby. Znaju wypadky taki, de uczytel kwalifikowanyj, kotryj kilkanajciat lit buw uczytełem prowizorycznym, zasłab i z toi pryczyny podaw sia o urlop 2-misiacznyj do Rady szkilnoi okrużnoi. Tajaż Rada ne tilko szcze jemu urlopu ne dała, ałe z pryczyny, szczo win choryj i obowiazkiw swoich spowniaty ne bude mih, ciłkom uwilnyła jeho wid służby. I toj czołowik potim bilsze jak rik musiw szukaty i bez chliba sydity, zakym posadu prowizorycznu w inszim okruzi dla sebe znajszow. Rozumije sia, czerez ti 2 misiaci, na kotri win urlop prosyw, posada jeho nawit' prowizoryczno ne buła obsadżena. Znaju znow wypadok takyj i maju w rukach dotycznu petycju, szczo ostatnioho, to jest 1885. roku jednoho uczytela w śniatyńskim okruzi uwilneno w serpniu z jeho prowizorycznoi posady i pereneseno na inszu posadu prowizoryczną, a łedwe win tam sprowadyw sia i pobuw kilka nedil, nowyj reskrypt perenosyt jeho znowu na inszu posadu

prowizorycznu, tak, szczo toj czołowik, kotryj maw swoje hospodarstwo, takym 2-razowym pereneseniem materjalno zistaw zrujnowanyj.

Inszoju pryczynoju, czomu szkilnyctwo nasze narodne ne uspiwaje, jest to, szczo inspektory okrużni, wzhladno uczyteli, ne derżat sia ustaw i prypysiw o jazyci wykładowim w szkołach. Ja wże pry generalnij debati nad moim wneseniem szczo do zminy ustawy o jazyci wykładowim w szkiłach narodnych i serednych ukazaw na oden takyj prykład. imenno na szkołu narodnu na peredmistiu w Busku, hde czerez kilkanajciat lit wykładowym jazykom buw jazyk ruskij, a potim koły pryjszła nowa uczytelka, bez wsiakoi uchwały zjawyw sia jazyk wykładowyj polskij. Toje trafyło sia i traflaje sia i w mnohych inszych misciach. Naprymir w tim samim kameneckim powiti w Suszni, w powiti sokalskim w sełach Machniwci, Worochti, Bezujowi, Lubowi i inszych, w powiti czortkiwskim w seli Romasziwci, w powitach skałatskim, ternopilskim i inszych. Osobływo traflaje sia toje tam, de ne jest uczytel, ałe uczytelka postawłena.

W naszych szkołach wprawdi jazyk ruskij pozistaje wykładowyj, odnakoż inspektory okrużni żadajut, aby dity po ukinczeniu narodnoji szkoły na stilko przysposobyły sia w polskim jazyci, szczoby poprawno mohły howoryty i pysaty. Szczo take zadanie wid ditej inszoji narodnosty, kotri ne prynosiat toji mowy z domu, jest' ne możływe do spownenia, se ricz oczewydna. Otże uczytel, ne mohuczy w prypysanych na nauku jazyka polskoho hodynach toje zrobyty, musyt nesorozmirno bilsze czasu zwernuty na nauku jazyka polskoho zi szkodoju dla włastywoji nauki.

Takim sposobom oczewydno szkoły mynajut swoju cil, bo schodiat na tresowanie uczenykiw w czużim jazyci, i ne treba buty fachowym pedagogom, aby ne pryznaty, szczo z takoji szkoły uczenyki ne mohut wynesty nałeżnoi korysty. Ne dywnoż, szczo potim hromady, kotri tii szkoły uderżujut, zrażajut sia do takoji szkoły.

Nakoneć pozwolu sobi szcze odnu uwahu zrobyty. Zwistno, szczo szkoły narodni potrebujut dla dopownenia dalszoi nauky i wprawy w żytiu, szczo jesły ktoś skinczywszy szkołu selsku, bilsze niczoho ne czytaje, to pożytok z toji szkoły bude dla neho duże małyj. Dlatoho wydajut sia dla naroda popularni gazety i knyżoczki, kotri nawit Wysokyj Sojm neraz subwencyonuje. Odnakoż ne koždyj jest' w stani, czy gazetu peredpłatyty czy knyżoczky kupowaty, otże aby łekszu sposobnist' podaty do dopownenia szkilnoi nauky, zaczato zakładaty w ostatnych czasach czytalni.

W inszych krajach, na prymir w Danii, sut' okrim szkił narodnych szcze zymowi kursa po mistach i biblioteki powitowi, w kotrych duże łehko може koždyj knyżky pożyczaty; u nas toho nema i majże jedyne sredztwo do dalszoho obrazowania sut' własne czytelni. Odnakoż, imenno w ostatnych czasach, czytalni ne tilko ne znachodiat iz storony Riadu toji opiki, jakoby im zadla ich proświtnoi ciły nałeżała sia, ałe wstriczajut wsiaki perepony.

Buła tut' postawłena odna interpelacja — a znaju bilsze takych wypadkiw — de pered zatwerdzeniem a własztywo pryniatiem do widomosty statutiw robłeno trudnosty. A tohdy, koły czytalnia ukonstytuowała sia, zwertaje sia neraz uwahu na koždyj najdribnijszyj krok, czy czytalnia w czim ne widstupaje wid jakoi formalnosty statutu, szczo w takych czytalniach, kotrych człeny ne sut' wysoko obrazowani, neraz ne z złoji woli, ałe z neświdomosty, може i trafyty sia.

Buwajut wypadky, de zowsim bez wsiakoji pryczyny czytalni zamykajut sia. Ja sam buw świdkom zamknenia czytalni w Kałuszu, de zowsim ne z inszoho tylko z politycznoho motywu zamkneno czytalniu, a pomymo toho, szczo czytalnia podała rekurs, wże 7 misiaci wmynuło, a rekurs ne załahodżenyj. Pry takim postupowaniu proświta i szkilnyctwo u nas може postupowaty tak, jakby postupowaty powynna.

Zwertaju uwahu na toje Wysokoho Riadu i proszu, aby tym chybam i newłastywostiam staraw sia zaradyty.

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Ja podijmaju słowa wyreczeni czerez pocztennoho człena Rady szkilnoi krajewoi p. Badeniego kotoryj z prawdywym uznaniom pidnis żertwolubje z jakym naszyj hromady widnosiat sia do nowo zakładajuczych sia szkił, i Panowe nechaj toje bude wam wyjasneniem dla czoho ja w mojim promowleniu budu

pered wsim zwertaty uwahu Wysokoj Pałaty na tyji storony ujemni zaosmotrowunia szkił naszych w dotacii uczytelski i potribni fondy na obihna nie bižuczych wydatkiw z preliminarza wypływajuczych. Nazwawjem tyji storony ujemnymy bo ony jak do toho czasu praktykuje sia dotkływo krywdiat najbilsze hromady.

Proszu Paniw, komisya budżetowa z uznanjem pidnosyt i z radostiu te, szczo krajewa Rada szkilna zistawyła ostatoczno rachunky okrużnych fondów szkilnych. Panowe i ja te z radostiu pidnoszu, szczo zbliżajemo sia do toho, szczo kołyś doczekajemo sia poriadku w gospodarstwi tymy fondami, ałe z żalom pidnoszu, szczo toje zestawłenje dokonane zistało najbilsze na koszt kieszeni hromadiw.

Na uzasadnenje toho moho twerdżenja mohu predłożyty upominajuczi karty wysłani na skutok rozporiadżenja Namistnictwa na pidstawi operatu likwidacyjnoho, dwi karty na odnu i tuju samoju sumu do odnoj i toj samoj hromady, odna z $^5/_6$ a druha z $^6/_6$ 1885. Panowe jesły w operati likwidacyjnom pod riżnymy czysłamy taja samaja suma dwa razy wtiahnena zistała, to daje dostat[z]oznoju pidstawu do sudżenja, szczo operat likwidacyjnyj ne dosyt' toczno zistał pereprowadżenyj, i daje pidstawu do sudżenia toho, szczo pry zestawłenju rachunkiw za mało uwzhladneno pretensyi jaky majut misce, we fondy szkilni do okrużnych i za mało whladano czy tyji cyfry kotoryj znajszła likwidacya w rachunku okrużnych Rad szkilnych, sut' prawdywi i czy tyji cyfry d'istno wyrażajut pretensiu oprawdanu. I tak naprymir w tom wypadku, kotoroho dokumenta maju pered soboju, karta upominajucza wysłanaja zistała do miscewoj Rady szkilnoj. Ja jako peredsidatel miscewoj Rady szkilnoj starałjem sia doślidyty w rachunkach hromadzkich i kwitach, czy d'istno taja hromada zalehaje z toju kartoju 25 zł. 98 ct. i perekonawjem sia, szczo ne tolko szczo ne załehaje ałe nawet nadpłatyła, bo wid roku 1874. do 1883. płatyła ciłu należytost' dotacyjnu, na niu i dwir prypadajuczu. Bo jak Panowe znajete do odnoj z najbilszych anomalij należyt' te poczysłyty, szczo po rik 1885. w uriadach podatkowych, kotorym pryznano i poruczeno stiahnenje należytostej dotacyjnych i szczo tam ne buła rozdiłenoju na hromadu i dwir taja należytost' dotacyjna, ne buła prypysanoju okremo na obszar dworskij, a okreme na hromadu, ałe tam buło tolko odno prypysanie „Rada szkilna miscewa“ Poneże ałe miscewa Rada szkilna tolko za posredztwom naczalnika hromadzkoho mohła społniaty obowiazok stiahania datkiw na dotacyju, to z toho wyjszło, szczo tyji naczalnyky wprost płatyły razom z podatkamy tuju należytost' ciłu za sebe i obszar dwirskyj z hory, i z toho wyjszło Panowe, szczo hromady naszi, prynajmnij w tom powiti, w kotorym ja żyju — skonstatowałjem se, — płatyły ciłu należytost' dotacyjnu od 1878. do 1884. ciłu należytost', za sebe i za obszar dwirskyj i to nawit i tohdy koły likwidacia rozpoczała sia. Panowe zwertaju uwahu na sej fakt neczuwanyj jako dowid pokrywdżenia i pidstawu dopuszczenia, szczo ciła załehłost' fondu krajewoho załahaje na obszarach dwirskych. Życzyw bym sobi, szczoby w najbłyższim roci uże komisya budżetowa mohła skazaty „z pryjemnostiu“, szczo krajewa Rada szkilna ne tolko zestawyła, ałe i uporjadkowała rachunki okrużnych fondiw szkilnych i to tak aby można skazaty, szczo i uporiadkowała rachunki okrużnych Rad z rachunkami miscewych Rad szkilnych — rachunky hromad z obszaramy dwirskymy.

Druha dołehływiśt, kotra duże dotkływo daje sia czuty hromadam, kotorii jak sia tut wyrażeno, a szczo z natyskom pidnoszu, duże sut szczodri pry uchwalaniu budżetu na biżuczi potreby szkilni, jest taja, szczo żałujut sia hromady na te, szczo, jak toho dowodiat żałoby hromad z takich seł, kotorych nazwyska poperedno i ne czuwjem a kotoryi żałoby maju pered sobą, szczo w szkołach, w kotorych ciła dotacia uczytela i szkoły kosztuje 310 zł., tam budżet ricznyj na opał i jenszi potreby i wydatki połuczeni z utrymaniem budynku wynosiat 305 zł. 80 ct. a w druhym wypadku, tam, hde dotacya wynosyt 177 zł., wynosyt preliminar budżetu szkilnoho 393 zł., to znaczyt dwa razy bilsze.

Zwertaju na toje uwahu predstawiteliw Rady szkilnoj krajewoj, bo te wydajet sia każdomu nenormalnem — tii preliminari sut zatwerdżeni czerez okrużni Rady szkilni. Chotiwbym otżeż, szczoby w interesi szkilnyćtwa samoho okrużnii Rady szkilnyi bilsze skrupulatno whladały w podynokii pozycyi i ne zatwerdżowały takich pozycyj jak n. p. „na fond żeliznyj 100 zł., 50 zł.“ a najbilsze chotiwbym zwernuty uwahu predstawyteliw Rady szkilnoj krajewoj, szczoby ony raz

buły łaskawi doprowadyty do toho, szczoby i w zariadi fondami szkilnymy mistcewymy raz poriadok buw wprowadżenyj. Widymo bo te wsim, kto z błyska dotykaje sia szkoły, szczo rachunkiw z tych budżetom uchwałenych sum ne ma żadnych po sełach, i ne znaju, czy jest odna hromada w ciłym kraju, hdeby sia budżet uchwaluwało na pidstawi zamknenia rachunkiw z mynuwszych lit i hdeby pozistałość jaka wchodyła w budżet nastupajuczoho roku.

Szcze smutnijsza storona toho neładu jest taja, szczo — ne każu to zahalno — hromady płatiat budżet szkilnyj za obszari dwirskii; maju pered soboju skarhu, szczo w pewnym seli wid 1875. do 1885. hoda, hromada płatyła ciłu sumu wypływajuczu z uchwałenoho preliminara zatwerdżenoho czerez okrużnu Radu szkilnu, a obszar dwirskij niczoho ne płatyw. Taja sprawa do mene jako do predsidatela Rady szkilnoj mistcewoj distała sia i ja wnisł proszenie do Rady szkilnoj okrużnoj, szczoby zariadyła prymusowe stiahnenie należytostej, odkazano meni — szczoby meni nejako daty odczuty jako karu za toje, szczo należałjem do tych, kotorii sia domahały wprowadżenia poriadku w gospodarstwi Rad szkilnych, szczo doty ne pryczynyt sia Rada szkilna okrużna do stiahnenia prymusowoho tych należytostej, doki mistcewa Rada szkilna ne ułożyt rachunkiw za mynuwszczii lita. Proszu Paniw! jesły Rada szkilna okrużna składajuszcza sia z ludej inteligentnych, majucza pid rukow fachowych ludej i majucza z ustawu zaporuczene prawo użytkowaty syłamy pomocnyczymy c. k. Starostwa do pomoczy w rachunkach, jesły ona narobyła takoho bigosu z tymy hriszmy, szczo sia dywowały, szczo w Radi szkilnoj mistcewoj, hde wijt czasto nepiśmennyj jest jeji przedsidatelem, ne ma rachunkiw i szczoż sia dywowaty, szczo nawit najenergicznijszyj i najskropulatnijszyj czołowik mymo ciłoj pylnosty ne może wprowadyty poriadku w rachunkach z mynuwszych lit dla toi prostoi pryczyny, szczo toj budżet uchwałenyj czerez Radu szkilnu mistcewu, Rada szkilna okrużna zatwerdyła a nikto ne staraw sia, szczoby taja suma buła stiahnena — wijt płatyw na najpotrebnijszi wydatky i pokrywaw wydatki z fondiw jakichnebud' a obszar dwirskij zalahaw z tymy wpłatatamy do budżetu.

Konstatuju tut, szczo wo wsich tych wypadkach, hde sia dijały neporiadki w gospodarstwi hromadskim, hde buło podiźrinie, szczo zwerchniśt' hromadzka ne dosyt' uctywo obchodyła sia z fondamy hromadzkimy, w wsich tych wypadkach hołowną wyną buły własne wydatky na potreby szkoły, a taja zwerchniśt' hromadzka a respektywno toj naczalnyk hromadzkij dlatoho dopustyły do toho neładu, bo musiły łataty tii wydatki na potreby szkilnii hriszmy z kasy podatkowoj, pożyczkowoj, albo jenszoj jakiej, ne majuczy hroszej uchwałenych w preliminari szkilnim w swojej ruci.

Jeszcze odnu duże ważnu sprawu pidnesty muszu, kotora takoż duże zrażuje naszii hromady do szkił. Naszii najdawnijszyi szkoły z sorokowych lit, koły ne wsim szcze ludom snyło sia o oswiti, mały utrymanie z ofir w naturi, z zbiża, okołotiw i jenszych danyn.

Ustawa szkilna powidaje szczo tii ofiry i danyny w naturi mohut buty zamineni na ofiry w hroszach na pidstawi układu meży storonoju a radoju szkilnoju okrużnoju. Szczoby sia ałe nad tym bohato ne rozwodyty, skażu łesze, szczo Rada szkilna okrużna ne chocze w takii układy wchodyty i hromada musyt aż do seho czasu wsii tii danyny w naturi płatyty.

Zdawałoby sia може, szczo dla ludnosty selskoj, rilnyczoj, może wihodnijsze płatyty danyny w naturi jak w hroszach; odnakoż wirte meni Panowe, szczo to dla nych ne jest najwyhodnijsze i to wprowadżuje takij neład w hospodarstwi fondamy szkilnymy i na takii kłopoty narażaje naczalnyka hromady i predsidatela Rady szkolnoj szczo tiażko neraz znajty kandydata na predsidatela Rady szkilnoj mistcewoj tak, szczo neraz i karu płatiat za toje, szczo ne pryniały predsidatelstwa Rady szkilnoj mistcewoj. W czemże łeżyt taja prykriśt? Oto łeżyt ona w tim:

Koły żertwy w naturi na utrymanie uczytela deklarowanymy zistały, stanowyw kożdyj grunt zaokruhłenu nepodilnu ciłiśt, w akti erekcyjnim buły grunta parowi i poodynoki i piszi i buło tam skazano, kilko garnciw zbiża prypadało daty od kożdoho takoho gruntu.

Nyni i ślidu nema z toho podiłu; nyni nawit morgi sut' podiłeni — a szczo najważnijsze, szczo ja czyślu za złe Radi szkilnoj okrużnoj, szczo ona ne postarała sia o zaintabulowanie tych prestacyi w naturi na ricz szkoły na grunti. Nyni sut' seła, hde odna piata czaśt z tych gruntiw do jenszoho seła odprodanoju zistała;

tiahary ne zistały zaintabulowani — i jakżeż może toj predsidatel wid władstytela z druhoho seła stiahnuty tii garnci, kotorii maw dawaty perwszyj władstytel toho gruntu.

N. p. w powiti zbarazkim zahalna suma restancyi wynosyt 149 kirciw zbiża — Starostwo hrozyt egzekucyą, nakładaje kary i nałożyłoby kary i na predsidatela Rady szkilnoj mistcewoj, ałe ustawa do teper na toje nepozwalaje. Mymo to ne ma sposobu, szczoby tii danyny stiahnuty. Duże mnoho gruntiw jest u nas takich, kotorii u nas buły persze rustykalnymy a potomu stały sia dominikalnymy. W powiti zbarazkim władstytel obszaru dworskoho na żadanie Rady szkilnoj mistcewoj, szczoby zapłatyw 21 kirciw i 4 garncy zbiża, z kotorim wid odenajsiat lit zalahaje, skazaw, szczo maje wprawdi grunta rustykalni ałe ony wejszły w jeho posidanie za czasiw panszczyzny i wid toho czasu wejszły tii parceli w komplex jego i zistały wtiahneni na pidstawi pozwołenia w korpus tabularnyj dominikalnyj i tak stało sia, szczo tych kilkadesiat korciw zbiża ne ma zwidki stiahnuty, bo teperisznyj władstytel ne maje obowiazku płatyty, poneże to sut grunta dominikalni a obowiazok z erekcyi wypływajuczyj tyczyt sia tilko gruntiw rustykalnych.

Jest to odna z najbilszych pryczyn prykrostej, na jakii narażeni buwajut hromady a specyalno naczalnyki hromadzkii i peredsidateli mistcewych Rad szkilnych, szczo do teper ne postarano sia, szczoby tii danyny w natury z uriadu buły peremineni w hroszewy ofiry.

Szcze i toje dodaty muszu szczo podawały hromady do okrużnoj Rady szkilnoj w tom wzhladi — na toje albo ne buło odpowidy, albo buła odpowid taka, szczoby wsi uczestnyki hromady, kotoryi majut płatyty w naturi, podały prośbu, abo szczo to ne należyt do kompetencyi Rady szkilnoj mistcewoj.

Ne stawlaju rezolucyu dla toho, bo dumaju, szczo toje, szczo skazawjem, bilsze pomoże, jak postawłenie rezolucyi i dumaju, szczo komisya tii uwahy, w buducznosty pid rozwahu woźme.

Howorywiem ne dla prostoho wojowania, ale dlatoho, szczoby usunuty to, szcze stiahaje widrazu na szkołu — a wypowidaju toje z otwartostju, bo uważaju szkołu jako peszczenu dytynu, jako pidojmu łudszoj naszoj buducznosty.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu?

C. k. Komisarz rządowy Dr. Rittner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

C. k. Komisarz rządowy Dr. Rittner. Nie miałbym powodu zabierać głosu w generalnej dyskusyi nad przedmiotem, który stoi na porządku dziennym, ponieważ mowca, który pierwszy w tym względzie przemawiał, wyręczył mnie w sposób, któremu bym sprostać nie potrafił. Zastrzegając sobie głos przy poszczególnych pozycyach budżetowych odzywam się jedynie dla tego, ażeby odeprzeć jedno twierdzenie w przemówieniu p. Romańczuka zawarte.

Szanowny poseł mówiąc o czytelniach ludowych twierdził, jakoby ze strony władz rządowych stawiano pod tym względem jakieś nieuzasadnione w ustawach przeszkody.

Muszę oświadczyć, że nie tylko tak nie jest, ale owszem, że czytelnie ludowe mogą liczyć na życzliwe poparcie ze strony Rządu — atoli pod dwoma warunkami: raz, ażeby zawiązanie odpowiadało ściśle przepisom odnośnej ustawy, po drugie, ażeby działalność trzymała się właściwych granic (brawo).

Jeżeli poseł Romańczuk powiedział zgodnie z prawdą, że władze rządowe występują w pewnych wypadkach przeciwko czytelniom, to z własnego jego przemówienia mogliście się Panowie przekonać o powodach. Powiedział, „ze względów politycznych". Tak jest, ponieważ działalność czytelni nie trzymała się właściwych granic im przepisanych i wkraczała na tory polityki. Otóż pod tym względem zapewnić mogę i co do przyszłości, że władze w ten sam sposób będą postępować, jak dotąd. Tam, gdzie czytelnie odpowiadają swojemu zadaniu, mogą liczyć na poparcie ze strony Rządu. Tam zaś, gdzie wykroczą one po za właściwe granice będzie Rząd zmuszony użyć środków dotychczasowych (brawo).

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja muszu sprostowaty twerdżenie pana Komisara prawytelstwennoho. Ja ne kazaw, szczo czytalniam roblat sia perepony, abo ony rozwiazajut sia tam, hde z ich storony zajszły jakiś pryczyny polityczni. Moty-

wa polityczni ja prypysowaw i prypisuju Riadowy, kotryj rozwiazuje i taki czytalni, kotri zowsim ne perestupajut na polityczne połe.

A szczo do perepon pry zakładaniu czytalen, wskażu na taki fakta: paru raziw prychodyło, szczo zakym Namistnyctwo zatwerdyło statut czytalni, persze dochodyło i szeroko i dokładno, czy lude, kotri statut pidpisały, dejstno choczut czytalniu, czy ony własnoruczno statut pidpisały, i t. i., chotiaj taki usłowia w ustawi o stowaryszeniach ne sut' wskazani i z takych wzhladiw ne powynny by czytalni na perepony trafłaty.

Jesłyż hde czytalnia jaka dijstno perestupyła by swoju hranyciu, w takim wzhladi, szczo ona, jako towarystwo nepolityczne, zajmała by sia połytykoju, a Namistnyctwo za toje protyw neji by wystupyło, to ja protiw toho niczoho ne kazaw by. Bo każde towarystwo obowiazane swoho statutu i ustawy w zahali derżaty sia.

Ja proszu tilko, aby ne robyty perepony tam, hde ustawamy wskazani ne sut', a kotre te perepony teper dijut sia.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Przeciwko stanowisku, jakie zajęła komisya budżetowa względem preliminarza funduszu szkolnego krajowego na rok 1886. w Wysokiej Izbie w ogólnej rozprawie z nikąd nie powstały zasadnicze wątpliwości. Dla tego wdawać się w rozprawę w tym kierunku nie ma żadnej dla mnie przyczyny o tyle, o ile kilku mowców odpowiadając na różne szczegóły, zwróciło się z pewnemi żądaniami do Rady szkolnej krajowej, nie moją jest rzeczą w te szczegóły wchodzić. To jednak nadmienić muszę, o ile w przemówieniu ostatniego szanownego mowcy posła ks. Sieczyńskiego znajduje się domaganie od Rady szkolnej krajowej energicznego uporządkowania funduszów i rachunków miejscowych Rad szkolnych i ich stosunków do funduszów okręgowych, to dla komisyi budżetowej nalegania w tym kierunku zawsze będą bardzo upragnione, bo podstawą do porządku i ładu dla funduszu krajowego są porządki wprowadzone do funduszów okręgowych, a ostatecznie do funduszów miejscowych.

Jeden z szanownych mowców, jakkolwiek głosem nie dla wszystkich dosłyszalnym, jednak na temat szkolnictwa ludowego przedstawił nam pewne ogólne ekonomiczno-statystyczne dumania. Tych całkowicie pominąć nie mogę. Ja podzielam bardzo wiele zdań z tych, co wygłosił szanowny poseł ks. Kaczała. Bo proszę Panów, któż nie życzyłby sobie zarówno z nim, ażeby włościanie posyłali dzieci do szkół bez kary, a jak powiedział: „ochotnie“? któż nie życzyłby sobie, jak on pragnie, ażeby dzieci, które skończyły szkołę ludową, później nie zapominały tego, czego się nauczyły w szkołach? Któż nareszcie nie życzyłby sobie, ażeby dzieci włościan naszych były pracowite i oszczędne? Lecz komisya budżetowa nie wiele na to poradzi. Nie będę oczywiście polemizował z tem, co w tej mowie nie zrozumiałem, — a wyznaję, że nie dla tego nie zrozumiałem, że nie umię po rusku, ale tylko z powodów treści przemówienia.

A czego zrozumiałem, to był ustęp z tej mowy, jakoby szkoły ludowe u nas dla tego nie były dobre, ponieważ są areną polityki.

Tego nie rozumiem, bo przyznaję, że o rozdziale chłopskich dzieci w szkołach ludowych na polityczne stronnictwa nic mi nie wiadomo i jestem spokojny, że wiadomem mi nigdy nie będzie.

Na jedną przecież okoliczność chciałem szanownemu mowcy odpowiedzieć.

Szanowny mowca postawił sobie dla szkolnictwa — takie wrażenie przynajmniej zrobiła mowa jego na mnie — jako cel najgłówniejszy, podniesienie dobrobytu. Ja nie będę wchodził w tę teoryę, niezawodnie — przyznać potrzeba, że oświata między innemi jest także jednym z środków podniesienia dobrobytu. Ale szanowny mowca spodziewa się od szkół ludowych zupełnej edukacyi naszego ludu.

Tutaj chciałem zwrócić uwagę na to, że oczywiście dążeniem i kraju i wszystkich dla oświaty ludowej z zapałem pracujących jest i będzie, ażeby urządzenia szkół ludowych były w tym kierunku jak najlepsze. Ale Panowie, spodziewać się, ażeby włościanin po sześcioletniej nauce w szkole ludowej wyszedł doskonale edukowanym członkiem społeczeństwa, to jest rzeczą więcej niż trudną. Po skończonej sześcioletniej pracy w szkole ludowej zaczyna się dopiero praktyczna szkoła wychowawcza ży-

cia, i tutaj proszę Panów, jeżeli od ludu żądamy, ażeby stanął na takiem stanowisku i poziomie, jakiego potrzeba dla naszego życia społecznego i narodowego, to nauczycielami ludu tylko my sami być możemy.

(Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Panowie! dziedzic, czy duchowny, czy urzędnik, każdy, kto się styka z tym ludem, każdego z nich zadaniem jest wychowywać i kształcić ten lud. Tam kształcąc i ucząc i wszelkie waśnie i niezgodę oddalając i do harmonii nakłaniając, tam dopiero wszczepi się w lud zaród do wszystkich cnót obywatelskich, o jakich szanowny mowca mówił.

Taką pracę nauczycielską zalecam i szanownemu mowcy — a więcej nie mam nic do powiedzenia.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie z działu I. pozycyę 1.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Dział I.

Zasiłek dla funduszów szkolnych okręgowych.

Rubr. I. poz. 1.

Na pokrycie niedoboru z powodu płac dla nauczycieli i nauczycielek szkół etatowych, tudzież z powodu remuneracyi dla katechetów na rok 1885/6 wedle preliminarzów Rad szkolnych okręgowych 275.152 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Do tej pozycyi czy żąda kto głosu?

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Proszu paniw! Komisya budżetowa wykazała na pidstawi wykaziw predłożenych czerez Radu szkilnu krajewu czysło nowo założenych szkił.

Jeśm w tim prykrim położeniu, szczo muszu zwernuty uwahu na toje, że meży szkołamy wykazanymy w alegati A. jako zorganizowanymy szcze w roci 1884. figurujut mistcewosty, kotri do nyni ne majut szkoły. Powtorjaju szcze raz, szczo pid czysłom piatym „Łubianki wyższi“ wykazano, szczo szkoła zistała zorganizowana w roci 1884. i perszoho lutoho w żytie uwijszła a jeji faktyczno do nyni ne ma, a na dowid toho oświdczaju, szczo pidczas ruskych świat, jakem buw doma, pryjichały delegaty hromady i radyły sia mene szczo majut zrobyty z tym, szczo natyskajut aby budynok na szkołu najmały.

(P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.)

Nema budynku, nema uczytela, nema szkoły, a ona figuruje jako zorganizowana w r. 1884. i kredyt na niu uchwaluje sia wid r. 1884.

Dalsze je druha taka szkoła, na paperi tilko zorganizowana, meży szkołamy filialnymy wykazanymy, a muszu skazaty, szczo bilsze je takich wypadkiw w powiti moim zbarazkim. Ja ne choczu dalsze w domysły sia zapuskaty, dalsze konkluzyi wytiahaty, szczoby ne potrebowaty prosyty kożdoho z posłiw, szczoby sprawdyw wykaz z swoho powita. Ja choczu pryjmyty, szczo to pomyłka. Pid czysłom szestym szkił filialnych sut' „Łubianki niższe“ jako szkoła zorganizowana w roci 1884., w rubryci „szkoła wejdzie w życie“ jest pauza. Otżeż ne znały koły ona wejde w żytie. Teper po oświdczeniu pocztennoho grafa Badenioho można wnosyty, szczo za 7 lit t. j. w ostatnim czasi, do kotroho naznaczyw wprowadżenie szkił u wsich sełach.

Meży szkołamy zorganizowanymy w r. 1885. znajszowjem „Terpiłówka“, kotra to szkoła pisla wykazu uwijszła w żytie perwoho wereśnia. Szczo do toi szkoły oświdczaju, szczo do seho czasu, do teper jest doperwa pertraktacya w toci, aby spowodowaty hromadu, aby kupyła grunt abo chatu najmała.

Dalsze Hniliczki, szkoła zorganizowana w roci 1885., takoż muszu oświdczyty, że szkoły nema, że jako człen Wydiłu powitowoho maju jak najdokładnijszu widomost' o tij sprawi. Żałuju szczo ne wziawjem dowodu z soboju. Otżeż w Hnyłyczkach szkoły nema, chotia tu je napysano, szczo ona perwoho weresnia roku 1885. w żytie uwijszła.

Otżeż ja ne mohuczy sia zorientowaty, ne mohu stawyty wnesku zmirjajuczoho do toho, szczoby rubryki zmenszyty, bo ja wirju, szczo suma uchwałena na tuju szkołu w ostatocznim razi, jesły ne bude użyta na dotacju, to bude zaoszczadżena. Potiszaju sia, szczo i sprawozdanie pidnesło, szczo w rubryci „dotacye“ sut' najbilszi zaoszczadżenia. Szczo bilsze, kusyt mene, abym meży uwahamy moimy i meży uwahamy komisyi budżetowoi zrobyw pewne nawjazanie.

To znaczyt, może buty, szczo sut' wysoki zaoszczadżenia, ne dywo! szkoły na paperi figurujut jako zorganizowani a w żytiu ich ne ma, mymo to, że na paperi wykazano, szczo ony pid pewnoju datoju wże uwijszły w żytie Ne dywota, szczo peresiczna utrymania szkoły o kilko spadaje na krajewij fond odneś znyżyła sia na 140 kilka złr.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wszystkie sprawy poruszone przez p. Siczyńskiego są mi znane; w szczególności co do Łubianki muszę powiedzieć, że gmina Łubianki należy do gmin największych i najzamożniejszych w Galicyi, które dotąd szkoły nie mają. O powodach tego smutnego faktu możnaby dużo mówić. Faktem jest, że gmina Łubianki wszelkiemi siłami się od założenia szkoły broni. Pomimo tego szkoła w Łubiankach została zorganizowaną. Przeciwko temu rozporządzeniu gmina Łubianki wniosła rekurs do Ministeryum. Otóż jeżeli z jednej strony ks. Siczyński życzy sobie, ażeby szkoła była tam jak najprędzej czynną, a z drugiej strony widzę, że ma on wielkie zaufanie u członków gminy, kiedy oni w sprawie tej szkoły do niego się udawali, to prosiłbym go bardzo, ażeby skorzystał z tego zaufania i ażeby wpłynął na gminę, ażeby nie wnosiła rekursów do Ministeryum w tym celu, ażeby opóźnić chwilę, w której by szkoła w życie wejść mogła, lecz ażeby wnosiła tego rodzaju podania, które by tę chwilę przyspieszyły.

(P. Leniński. Proszu o hołos).

Zwracam uwagę szanownego posła Siczyńskiego, że my mówimy o preliminarzu na rok 1886. i czy zatem szanowny poseł Siczyński by sobie życzył, ażebyśmy nawet nie przypuścili, iżby szkoła w Łubiankach w roku 1886 wejdzie w życie, i z tego powodu nie żądali na ten cel kredytu; myślę, że szanowny poseł razem ze mną się spodziewa, że szkoła wejdzie w życie, a ja mu nawet podam pomyślną wiadomość, że rekurs w Ministerstwie został załatwiony i szkoła wejdzie w Łubiankach niebawem w życie.

(P. Siczyński. Nie weszła).

Konstatuję z przyjemnością, że p. Siczyński dwa razy powiedział, że Rada szkolna okręgowa dzisiaj nawet od tak zamożnej gminy jak Lubianki, nie żąda wybudowania budynku szkolnego, tylko zadowalnia się na razie wynajęciem jakiejkolwiek chaty. Tu ks. Siczyński ma wielkie pole działalności, gdyby zechciał dopomódz gminie w staraniach o wyszukanie chaty, a jeżeli ks. Siczyńskiemu zależy na tem, ażeby preliminowana kwota została w rzeczywistości użytą w roku 1886., to bym mu podał 2 środki do tego celu wiodące. Pierwsze, ażeby starał się wpłynąć na gminę, której zaufanie posiada, ażeby nie wnosiła rekursów do Ministerstwa przeciwko uchwale, która ma na celu, ażeby w gminie analfabetów nie było.

(P. ks. Siczyński. Proszu o hołos).

a powtóre, ażeby się starał tej gminie ułatwić widocznie trudne zadanie wyszukania chaty na pomieszczenie izby szkolnej, chociażby najskromniejszej.

P. Siczyński wspomniał o drugiej gminie „Łubienka niższa". Rzecz ta jest w związku z pierwszą i została z tego samego powodu wstrzymaną, ponieważ rekurs jest wniesiony. Rada szkolna nie przewidziała możliwości opóźnienia wejścia w życie szkół w Łubiankach, ponieważ na szczęście z wyjątkiem powiatu Zbarazkiego, t. j. tego, gdzie mieszka i działa ks. Siczyński, nie ma prawie wypadku by gminy wnosiły rekursa do Ministerstwa przeciw uchwałom Rady szkolnej, dążącym do zaprowadzenia nowych szkół; nie mogliśmy przeto przewidzieć, że jedna z najzamożniejszych gmin będzie wnosiła rekursa, które w razie pomyślnego ich uwzględnienia miałyby ten skutek, iż dzieci w tej gminie nie umiałyby ani czytać ani pisać!

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Ks. p. Siczyński żąda głosu?

P. ks. Siczyński. Ja choczu tilko sprostowaty dekotri twerdżenia p. Badenioho....

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przepraszam, p. Leniński zapisany pierwiej ma głos.

P. Liniński. Pry sposibnosty toi dyskusyi choczu pidnesty netocznosty, jaki dijut sia w okrużnij Radi szkilnij w Żowkwi.

W Mostach Wełykych znachodyt sia czteroklasowa szkoła. Buły tam try uczyteli, a wid oseny roku 1885. znachodyt sia tam ino oden uczytel i do nynisznoho dnia tam dwoch uczyteliw brakuje. Oczewydno, szczo czerez ciłyj rik szkoła czotyro-klasowa w mistoczku, kotre czy-

słyt 4.000 meszkańciw, ponese wełyku szkodu czerez taku netoczniśt'.

Pered kilkoma misiaciamy szkoła w Reklińciu zistała oporożnena, bo umer uczytel, a do nynisznoho dnia ne poczyneno krokiw, aby tam posadu oporożnenu obsadyty, jesły wże ne stało, to bodaj prowizoryczno.

Kromi toho własne w tych dniach dowidawjem sia o wdejakich faktach inszych, kotri wystawlajut sumne świdoctwo netaktownosty, a może neporadnosty Rady szkilnoi okrużnoi w Żowkwi.

Jest w wykazi komisyjnim na storoni 28. skazano, szczo w powiti Żołkiwskim zorganizowano w Koszełewi szkołu z płatneju dla uczytela 250 zł., a do toi sumy dopłaczuje fond okrużnyj 134. zł. Dalsze wykazano, szczo szkoła ta wijszła w żytie z perwym Wereśnia roku 1885. Tymczasom do nynisznoi doby szkoły tam ne otworeno, a pry tim dijały sia tam cikawi riczi.

W marciu roku 1885. w prytomnosty pana inspektora, hromada prystała na organizazacyu szkoły, dała horod, pomeszkanie, opał i zobowiazała sia 100 zł. płatyty; a jazykom wykładowym maw buty jazyk ruskij. Wże pered wakacyamy udawała sia hromada do pana inspektora, szczoby buw łaskaw wystaraty sia o uczytela, bo chotiłyby, aby wid perwoho wereśnia 1885. prawylno szkoła rozpoczała sia.

Pan inspektor pryrik. Odnakoż pryjszła osiń i deń perwoho wereśnia, a uczytela ne ma. Inspektor skazaw: „szukajcie sobie“.

Hromada hladała, taj znajszła p. Filipa Mykietyna, kotryj skińczyw tretiu klasu gimnazyalnu i dwa lita seminaryum uczytelskoho, ałe egzaminu ne złożyw. Hromadi win spodobaw sia, jest śpiwakom, znaje śpiw cerkownyj, szczo dla narodu duże bohato znaczyt.

Udała sia hromada do inspektora i prosyła, szczoby Mykietyna im daw za uczytela. Na toje inspektor widpowiw, szczo ne prystaje, bo win ne maje egzaminu, a jest rozporiadżenie ministeryalne, szczo ne wilno neegzaminowanoho pryjmaty; każe inspektor: „jabym się chleba pozbawił“. (Wesołość).

Otże hromada Koszełewa hladała dalsze i znajszła p. Lipeckoho. Buw win wże uczytelom w Tartakowi i ja znaju toho młodoho czełowika, może za horjaczyj, ałe nadzwyczajno poriadnyj; może buty za czerwonyj patriota ruskij, bo szcze mołodyj, ałe uczytel duże rewnyj, rjadnyj, i maje dar osobływszyj uczyty selan śpiwu notnoho. A kto chocze o tim pereświdczyty sia, naj jide do Tartakowa a perekonaje sia, jak tam w cerkwi chłopci, czerez neho wyuczeni, prekraśno śpiwajut.

Toho pana Lipećkoho pozbuw sia inspektor sokalskij bo kazaw szczo win w polityku sia bawyt, — i zasłonyw sia tym, szczo win ne egzaminowanyj. Otże toho pana Lipeckoho hromada chotiła maty w Koszełewi uczytełem. Oczewydno pan inspektor żowkiwskij tak samo skazaw: „win ne egzaminowanyj, ja jeho pryniaty ne możu“. Tak czas upływaw, a Koszeliw ne maw uczytela.

W Łystopadi 1885. r. doperwa zhołoszuje sia pan Floryan Jarosz, Rada okrużna jeho imenuje uczytełem i win do hromady Koszełewa pryiżdżaje. Cikawa hromada Kiszełewa czem skorsze udaje sia do Lwowa, spotykaje pana sowitnyka Sawczyńskoho i pytaje sia, szczo Jarosz za oden. Sowitnyk Sawczyńskij widpowiw, szczo Jarosz buw na perwim roci seminaryum uczytelskoho, odnakoż ne skińczyw perwoho roku, wystupyw i ne znaty szczo z nym dijet sia.

Udajet sia potim starszyna hromadzka do pana sowitnyka Mandybura, peredstawlajut jemu stan riczy i prosiat, szczoby im daw jakohoś egzaminowanoho uczytela, na szczo skazaw im pan sowitnyk Mandybur, szczo na razi egzaminowanoho uczytela ne maje.

Tak otże hromada ne chocze p. Jarosza i każe, szczo koły piśla rozporiadżenia ministerjalnoho ne wilno buło mistce uczytela obsadyty Mykietynom i Lipeckym jako neegzaminowanymy, na tij samij pidstawi opyraje sia hromada nadaniu posady Florjanowy Jaroszowy, jako neegzaminowanomu.

Teper hromada wyszukała sobi uczytelku egzaminowanu panju Dąbrowsku z Stroniatyna; hromada prosyt, szczoby tuju posadu nadaty pani Dąbrowskij, odnakoż na toje ne chocze prystaty ani inspektor ani rada okrużna i posyłajut żandarma do seła, szczoby widobraw kluczi i widdaw uczytełewy Jaroszowy. Hromada opyraje sia i ne chocze kluczi wydaty, bo uchwałeno na radi hromadskij 6. Hrudnia 1885. r., szczo tilko egzaminowanyj uczytel maje buty pryniatyj. I tak stoit sprawa do nynisznoho dnia. Zarazom widnesły sia lude do Namistnyczestwa, no do sei pory widpowidy ne majut.

D. 23. Hrudnia 1885. r. zjichała komisya

tam na mistce do Koszełewa, zjichał koncepista z Namistnyctwa p. Tyrowicz, jak wyrażaje sia nakaz Starostwa: „Wydelegowano urzędnika c. k. Starostwa do Koszelowa, celem wprowadzenia nauczyciela Jarosza do szkoły". Stało sia odnakoż, szczo własne toho dnia uczytel wynis sia do Lwowa i ne mih buty wprowadżenyj delegatom Starostwa.

Doperwa teper distała hromada, a właśtywo wijt Koszełewa pyśmo z Starostwa z 28. Hrudnia 1885. r. cz. 17.386. „Do Maksyma Polucha naczelnika gminy Koszelowa". Cikawyj to duże dokument. Jest tam meży inszymy skazano, szczo Rada szkilna okrużna imenowała dekretom z 30. Oktobria 1885. cz. 1.269 „p. Floryana Jarosza zastępcą nauczyciela w Koszelowie, o czem was zawiadomiono tut. pismem z 11. Listopada 1885. l. 14.921 i wezwano, abyście wyż wymienionego do szkoły wprowadzili".

„Podczas komisyi odbytej w Koszelowie w dniu 23. Grudnia 1885. objawiliście wasze stałe postanowienie nie wydania klucza od szkoły p. Jaroszowi, zasłaniając się uchwałą tamtejszej Rady gminnej z 6. Grudnia 1885., której wierzytelny odpis przedłożonym mi został przez wydelegowanego urzędnika c. k. Starostwa. Przez to opieranie się wykonaniu poleceń c. k. Starostwa dopuściliście się ciężkiego przewinienia, za co was w myśl §. 102. ust. gminnej skazuję na grzywnę 20 zł. i ponoszenie kosztów komisyjnych w kwocie 9 zł. 16 ct. c. k. Starosta Geringer".

Otże ja baczu netaktownist' w tim nakazi i żałuju duże, szczo w zahali Rada szkilna okrużna do toho doprowadyła a dalsze baczu, szczo w nakazi starostwa ciłkom mylno zacytowano §. 102. zakona hromadzkoho.

W §. 102. nihde ślidu nema, szczoby starostwo mało prawo nakładaty kary hroszewi na wijta. Ja czytaju w tim parahrafi, szczo Wydił powitowyj może kary nakładaty i najwyższa kara hroszewa maje byty 20 zł. — Dalsze skazano (czyta): „w razie ciężkich przewinień może członek zwierzchności gminnej na w n i o s e k R a d y p o w i a t o w e j być zawieszony w urzędowaniu przez polityczne władzy powiatowe".

Ałeż tu ne rozchodyt sia o suspendowanie urjadnyka, – i Rada powitowa ne stawyła w tij sprawi żadnoho wnesku. Ciłkom mylno pro te §. 102 ust. hromadskoi zacytowano, bo piśla toho parahrafa właśt dyscyplinarna prysłuhuje Wydiłowy powitowomu, a ne starostwu.

Zachodyt takoż pytanie dla czoho karu 20 zł. jako n a j w y ż s z u piśla toho parahrafu prykazano płatyty naczalnykowy hromady.

Ja ne wydżu pryczyny, dla czoho najwyższu karu nałożeno w tim wypadku. Pytaju dalsze: dla czoho koszta komisyi w kwoti 9 zł. 16 ct. maje wijt płatyty z własnoj kieszeni. — Takoho postanowłenja ne rozumiju. Ja znaju ino, szczo starostwo „wydelegowało urzędnika celem urzędowego wprowadzenia wyż wymienionego nauczyciela do szkoły, c z e g o j e d n a k n i e u s k u t e c z n i o n o z p o w o d u n i e o b e c n o ś c i n a u c z y c i e l a, k t ó r y p o k i l k o d n i o w e m w y c z e k i w a n i u, abyście go w myśl tutejszych poleceń do szkoły wprowadzili, c h w i l o w o K o s z e l ó w n a c z a s f e r y i o p u ś c i ł". Otoż z toho śliduje, szczo dla toho ne zistaw wprowadżenyj uczytel p. Jarosz, bo ho ne buło, win bez urlopu pojichaw z Koszełewa — otże najże win koszta w kwoti 9 zł. 16 ct. ponosyt, skoro czerez neupoważnene wydałenje sia z Koszełewa udaremnyw komisju.

Duże łehko prychodyt Starostwu nakładaty kary 20 zł. a 9 zł. 16 ct. kosztiw komisyi, razom 29 zł 16 ct. ałe trudno prychodyt wijtowy taku sumu płatyty, osobływo, szczo Paluch wijtuje doperwa 14 dnej.

Ja predstawlaju toj wypadok Wys. Sojmowy, szczoby za dałeko właśty ne posuwały sia i szczoby ony zastanowlały sia nad krokom, jakij robiat,— szczoby rozkazy ich buły konsekwentni i ne wykływały swoim ne taktom borby neriwnoi z hromadoju. Właśty zasłaniajut sia rozporjadżeniem ministerjalnym, jesły chodyt o Mikietyna abo Lipeckoho. Koły znowu chodyt o Jarosza, to o rozporjadżeniu zabuwajut i jeho bez egzaminu pryjmajut, bo p. Dunikowskij i inspektor tak żełajet sobi a wola hromady ne uwzhladniajet sia. Dajut Czecha, kotryj ruskoho jazyka ne znaje a w szkoli wykładowym jazykom jest ruskij.

Zdaje sia, szczo ne powynny właśty tak robyty, aby ne pryczyniały sia do rozdorow i ne porozumlinia.

Wice - Marszałek ks. Metropolita S e m b r a t o w i c z. P. Siczyńskij ma głos.

P. S i c z y ń s k i. Ja prosywjem o hołos, szczoby widpowisty p. Badeniomu. Predowsem muszu skonstatowaty, szczo p. Badeni pomyływ sia duże, koły kazaw, szczo hromada Lubianky najbohatsza należyt do tych, w kotrych mołodiż

ne umije czytaty. W Lubiankach ²/₃ starych ludej umije czytaty i pysaty. Lubianki jest odna z najinteligentnijszych hromad na Podilu — ona utrymuje wid 40 lit szkołu ałe prywatno. Ja stoho wydżu, szczo p. Badeni ne duże wtajemniczenyj w probih sprawy, jesły w widpowidy skazaw, szczo Lubianki czytaty i pysaty ne umijut. Ne znaju czy p. Badeni potrafyw perekonaty pp. szczo to znamia racijonalnoi gospodarky wykazowaty, pewni mistcewosty w wykazi nowozorganizowanych szkił, mymo toho, szczo ne wprowadżeno tam w żytie szkił, mencza o te z jakoi pryczyny, czy to z powodu rekursiw, czy jakoj druhoj pryczyny. – Pytaju sia czy widpowid' jeho pp. perekonała, szczo żadanie kredytu w rokach 1884., 1885. i nowoho 1886 dla szkił fikcyjnych, kotrych nema, czy to nałeżyt takoż do poriadocznoho gospodarstwa. — Osudyte samy!

P. Badenioho nema tu a jabym chotiw mu „ad usum" dejaki rady obywatelski podaty. Pan Badeni jako otłycznyj gospodar i finansista buwby dałeko łuczsze swoje mistce w Radi szkilnoj zaniaw i wypownyw, słyby buw zaniawsia uporiadkowaniem sprawy finansowoj a ne pedagogiczno-dydaktycznoju storonoju dialnosty Rady krajewoj.

Jesłyby buw sia tym zaniaw, to otwitnym jeho zawodowy diłom buwby pewno peresterih i nedopustyw, szczoby w wykazach nowozorganizowanych szkił, ne wpysano szkił fikcyjnych to je szkił, kotrych ne wwedeno w żytie. Szczo do wpływu moho, kotryj chotiw p. Badeni zaangażowaty na koryśt intencij Rady szkilnoj krajewoj, szczoby wprowadyty nowi szkoły, to maju cześt' oświdczyty, szczo ne tilko w zhadanych hromadach, ałe w ciłij Tarnopilszczyni i Zbarażczyni, dla toho szczo nałeżat do okrużnoi Tarnopilskoi Rady najbilszi pereszkody pry organizacyi szkił objawlajut sia.

Mynuwszoho roku jak i nyni maw ja cześt' skazaty, szczo mymo mojej dobroj woli i sympatii dla szkilnyctwa, mymo toho, szczo w oświti wydżu jedynu dorohu do lipszoj buducznosty, to odnakoż moi syły za słabi, jak dowho można protekcya bude zasłaniaty toho benjaminka, kotoryj stiahnuw na sebe odyum w cilim powiti, ne tilko meży uczytelstwom ałe i meży selanamy. Najlipszym dowodom toho jest fakt, szczo majże 1½ roku komisya okrużnoi Rady w zhadanych sełach praciowała, zapysawszy bahato paperu protokołamy, no do żadnoho rezultatu ne doweła, a wse to czerez te, szczo można protekcya, wyższe stawyt osobu nad sprawu. Ne tilko meży ruskimy hromadamy ałe i mazurskymy szkoła ne maje popularnosty w Tarnopilszczyni

Szkolnyctwo ne zyskuje na tim, szczo na jeho czeli stoit czołowik o kotorim howoriat, szczo brak mu taktu zyskujuczoho sympatiu u hromad, brak mu taktu w obchodżeniu sia z nymy i w obchodżeniu sia i z uczytelamy kotrych traktuje jako ludej inteligentnych nehidno i robyt im najbilszi pakosty.

Kromi organizowania szkił nowych tomu panu wsio udaje sia pomymo toho, szczom dokazuwaw dokumentamy jasno, szczo pozwoływ sobi fałszywo ustawu tołkowaty. — Mymo toho jeho można protekcya zasłaniaje, a ja każu na ruky p. Badenioho, szczo w interesi szkolnyctwa i Radciw krajewych własnim łeżyt, szczoby nas uwilneno wid toho organizatora i prowidnyka oświty.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Przemówienie posła Lenińskiego i powtórne przemówienie posła ks. Siczyńskiego nieco mię zdziwiły.

Jest utartym zwyczajem parlamentarnym, bez którego tok dyskusyi parlamentarnej obejść się nie może, że jeżeli któryś z posłów ma pewne fakta co do których mniema, że pewne nieprawidłowości zachodzą natury administracyjnej, a fakta te są znaczenia zasadniczego i można z nich wysnuć poglądy zasadnicze, takie fakta — ale bez nazwisk — przytacza się pospolicie w dyskusyi ogólnej.

Rozprawa ogólna właśnie jest na ten cel. Byłem przygotowany na to, że podobne zasady będą może w ogólnej rozprawie podniesione. Ale w dyskusyi szczegółowej i gdy chodzi o cyfry, toby, pytam, dokądbyśmy doszli, gdybyśmy takie fakta, które mogą być załatwione w drodze administracyjnej tak lub owak przedyskutować chcieli. Przez taką dyskusyę cyfry się nie zmienią, a pytam jeszcze raz, dokądbyśmy z dyskusyą doszli?

Na to jako sprawozdawca śmiałbym zwrócić uwagę szanownych panów posłów. Co do

tego, co poseł ks. Siczyński odnośnie do preliminarza zauważył, pozwoliłbym sobie kilka słów.

Corocznie zdarza się, że w tej pozycyi, z chwilą, kiedy przystępujemy do uchwalenia budżetu szkolnego, a zwłaszcza w tej porze, kiedy Rada szkolna krajowa musi Wydziałowi krajowemu przedstawić preliminarz funduszu szkolnego, sama Rada szkolna nie wie jeszcze, które szkoły w okresie bieżącego roku szkolnego rzeczywiście wejdą w życie, a które nie. Ona wie tylko, które są zorganizowane, i o których ma nadzieję, że właśnie w tym roku szkolnym wprowadzone będą. Z tego powodu używa w preliminarzu wyrażenia zupełnie lojalnego, że „na utrzymanie tylu a tylu szkół nowo zorganizowanych, tam a tam w życie wejść mających, preliminuje taką a taką kwotę“. Recz jest jasna. Komisya budżetowa przekonała się, ile w rzeczywistości szkół zorganizowanych w życie weszło, a ile było projektowanych.

Recz jest jasna. Jeżeli w roku 1886. z pomiędzy nowozorganizowanych szkół będą niektóre w życie wprowadzone, to Rada szkolna preliminowane na ten cel fundusze wyda, jeżeli one w życie nie wejdą, to funduszów nie wyda.

Ale na jedną okoliczność zwracam uwagę szanownego posła. Wykazy, które tutaj jako alegata są dołączone, a których tytuł brzmi: „wykazy szkół nowozorganizowanych“, wcale o tem nie mówią, jakoby wyliczone tam szkoły już weszły w życie.

Liczba tych wszystkich szkół wynosi 309. Zanim zaś sprawozdanie moje ułożyłem, w krótkiej drodze zasięgnąłem informacyi Rady szkolnej krajowej, wiele z pomiędzy tych szkół zorganizowanych istotnie w życie weszło. Otrzymałem cyfrę 306, to jest o 3 mniej. To też na stronicy drugiej mojego sprawozdania byłby szanowny poseł znalazł, gdyby zechciał był poszukać, cyfrę 306, jako cyfrę szkół nowozorganizowanych i w życie już wprowadzonych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Rubr. II. poz. 2.

Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe 32.753 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz? Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Pietruski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie myślę kwestyonować tej pozycyi, chciałbym tylko wnieść rezolucyę do Rady szkolnej krajowej.

Ale jakkolwiek nie występuję przeciw tej pozycyi, to przecież muszę rozwinąć zasadę, dla czego jestem przeciwny temu, ażeby na przyszłość podobna pozycya była wstawiona do budżetu szkolnego.

Całe nasze ustawodawstwo ludowe o szkołach, o zakładaniu i obowiązkowem posyłaniu dzieci, jest na tem zbudowane, że z reguły ponosi wszystkie wydatki gmina. Ale są wymienione wyjątki, wktórych gminom przychodzi powszechność okręgowa w pomoc, a jeżeli okręgowa nie wystarcza, znów są wymienione wyjątki, w których przychodzi w pomoc powszechność całego kraju. Zasada ta zawartą jest w §. 14. tejże ustawy, który to samo mówi, co wypowiedziałem.

Mniejsze potrzeby szkolne i potrzeby urzędowe nie należą do tych wydatków, które ustawa wkłada na fundusz szkolny okręgowy lub na fundusz szkolny krajowy, albowiem §. 27. mówi, że fundusz szkolny okręgowy ma dostarczać środków na przybory szkolne, na biblioteki, na opędzenie wydatków konferencyi nauczycielskich okręgowych i inne wydatki, których wymaga wspólne dobro szkół całego okręgu. Panowie widzicie, że między temi tu wymienionemi potrzebami nie znajduje się to, o czem teraz mowa, to jest „mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe“. Nie mniej §. 35. wylicza, które wydatki mają być wyłącznie pokryte z funduszu szkolnego krajowego, a te są (czyta):

a) dodatki do płacy przyznawane co lat pięć nauczycielom szkół ludowych;

b) zasiłki wypłacane funduszowi emerytalnemu;

c) potrzeby szkół całego kraju organicznej natury;

d) zasiłki udzielane funduszom szkolnym okręgowym.

Gdy więc obowiązek ponoszenia kosztów na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe nie jest

ani obowiązkiem funduszu szkolnego okręgowego, ani też, jeżeli ten temu nie podoła, funduszu szkolnego krajowego, więc ztąd wynika, że potrzeby te winne być pokrywane z miejscowych funduszów szkolnych; idąc za tą główną najprzód wypowiedzianą zasadą, że według §. 14. wszystkie wydatki cięża w pierwszym rzędzie na gminie. Otóż z tego tytułu krajowa Rada szkolna wstawiła do budżetu pewną sumę, to jest 32.753 zł. Wydział krajowy wszelako właśnie z motywów, które miałem zaszczyt Wysokiej Izbie wypowiedzieć, wypuścił tę sumę.

Nie myślę proponować Wysokiej Izbie, aby ją także wypuściła, gdyż po pierwsze rok szkolny już się zaczął na podstawie, że przez szereg lat te wydatki wotowane były z funduszu krajowego, a powtóre, że te wydatki w sumie 32.753 zł. są oparte na prawomocnem orzeczeniu organizacyjnem Rady szkolnej krajowej, wydanych wtedy, kiedy te szkoły wprowadzono w życie, kiedy je zorganizowano; a ponieważ dekreta organizacyjne prawomocne stanowią niejako akty fundacyjne, więc co do tej sumy nie ma dziś co robić. Żałuję, że weszło się w te wydatki, że Rada szkolna wstawia dla każdej szkoły po 10 zł., ale stało się i te przyznawane kwoty muszą już pozostać. Ale właśnie z powyższej zasady wynika, że należałoby na przyszłość zapobiedz, aby ten wydatek nie cięży! na funduszu szkolnym krajowym.

Jeżeli zważymy, że szkół w naszym kraju jeszcze brakuje 2300 w okrągłej sumie, jeżeli zważymy, że jeszcze 1200 szkół jest do zorganizowania, razem 3500 szkół, to jeżeli tylko 10 zł. rachujemy na każdą szkołę, fundusz krajowy będzie ponosił ciężar wieczny w sumie przynajmniej 35.000 zł., który poroszony przez pojedyncze gminy na tychże nie zaciąży, a na funduszu szkolnym zaciąży i odbierze mu możność wydawania tam, gdzie ma obowiązek wydawać, a do czego mu może zabraknąć funduszów.

Że zasada, którą tu wyłożyłem, nie jest bez podstawy, świadczy ta sama okoliczność, że według sprawozdania komisyi szkolnej, komisya szkolna było podzieloną na dwie równe części. Jedna podzielała zapatrywanie, że ten wydatek cięży na funduszach szkolnych miejscowych, druga, że ten wydatek cięży na funduszu szkolnym krajowym. Otóż nim postawię wniosek. muszę zauważyć, że komisya szkolna w tej rubryce robi różnicę między mniejszemi potrzebami szkolnemi, a potrzebami urzędowemi. Zdaje mi się, że jeżeli wychodzimy z tej zasady, że wszystkie wydatki, które nie powinny być ponoszone ani przez fundusz szkolny okręgowy, ani krajowy, powinny być ponoszone przez gminy, to różnica, jaką radzi Rada szkolna między „potrzebami mniejszemi szkolnemi“ i „potrzebami urzędowemi“, odpada.

Dla tego pozwolę sobie postawić wniosek następujący, analogiczny do wniosku postawionego przez mniejszość komisyi w łonie komisyi:

Rezolucya.

Sejm wzywa c. k. krajową Radę szkolną, ażeby przy zakładaniu nowych szkół ludowych i przy organizowaniu już istniejących „mniejsze potrzeby szkolne i potrzeby urzędowe“ stosownie do artykułów 14. i 24. astawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. roku L. 250, na fundusz szkolny miejscowy nakładała.

Wice-Marszałek ks. Metropolita S e m b r a t o w i c z. Proszę pana sekretarza odczytać ten wniosek.

Sekretarz p. Adam J ę d r z e j o w i c z (czyta):

Rezolucya.

Sejm wzywa c. k. krajową Radę szkolną, ażeby przy zakładaniu nowych szkół ludowych i przy organizowaniu już istniejących „mniejsze pctrzeby szkolne i potrzeby urzędowe“ stosownie do artykółów 14. i 24. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. roku L. 250, na fundusz szkolny miejscowy nakładała.

Wice-Marszałek ks. Metropolita S e m b r a t o w i c z. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

P. Komisarz rządowy Dr. R i t t n e r. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita S e m b r a t o w i c z. Pan Dr. Rittner jako Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy Dr. R i t t n e r. Co się tyczy wywodów, które słyszeliśmy, pozwolę sobie zrobić kilka uwag, które będą także odpowiedzią na to, co jest w odnośnem sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Co do kwestyi prawnej, to muszę stanąć na wręcz odmiennym stanowisku jak mowca poprzedni, a mianowicie co do tego punktu jakoby koszta, których ustawa wyraźnie nie nakłada na fundusz okręgowy lub krajowy, miał ponosić fun-

dusz miejscowy". Otóż jest to przeciwne zasadzie tak ustawy państwowej z roku 1869., jak i naszej ustawy krajowej, której tekst opiewa (czyta):

„Soweit die Mittel der Ortsgemeinden (beziehungsweise der Bezirke) nicht ausreichen, hat dieselben das Land zu bestreiten".

w innym zaś artykule jest powiedziane: że Land może przelać część kosztów na fundusz okręgowy.

W ustawie krajowej w artykułe 35. jest ustęp następujący:

Z dochodów funduszu szkolnego krajowego mają się załatwiać takie wydatki do których ani fundusz gminny ani okręgowy obowiązany nie jest.

Otóż kwestya prawna stoi tak. Idzie o to, czy według naszej ustawy jest wyraźnie powiedziane, że fundusze okręgowe są obowiązane ponosić koszta na tak zwane: drobne wydatki. Jeśli powiem, że ustawa nie nakłada, wtedy wypływa że obowiązek ten ciąży na funduszu krajowym. Otóż w artykule 24. naszej ustawy krajowej są wyliczone wydatki jakie ponoszą gminy. Powiedziano, że wszystkie wydatki na utrzymanie szkoły, najem, usługa, opał, jakoteż najem pomieszkania nauczyciela i t. d., a nie znajdujemy żadnego słowa, któreby się odnosiło do tych wydatków.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego powołano się na inne budżety, powiedziano, że Wydział krajowy przekonał się o tem, że w innych budżetach nie ma takich pozycyi. Otóż i ja się przekonywałem i przekonałem się, że rzecz się tak ma: Ustawy krajowe nie wszędzie jednakowo opiewają. W niektórych między tymi wydatkami, które ponoszą fundusze miejscowe są poszczególnione i drobne wydatki, n p. w ustawie czeskiej jest to powiedziane; tak samo w Karyntyi. — W innych, jak dla Bukowiny, w Salzburgu są stylizowane ustawy tak samo jak u nas i to też w preliminarzu budżetu na rok 1886. w Bukowinie preliminowano kwotę 10 zł. 80 ct. na szkołę i to temi słowami: Kreide, Schwamm i t. d.; podobnie w Salzburgu.

Nie mówiąc już o tem, co się stało pro praeterito, bo jak poprzedni mowca sam przyznał, nie może być ta kwestya inaczej rozwiązaną, tembardziej, że Rada szkolna krajowa miała podstawę do postępowania w ten sposób, gdyż polegała ona na uchwałach sejmowych, nigdy nie kwestyonowanych. Ale muszę pro futuro zastrzedz, że bez zmiany odnośnych postanowień ustawy, Rada szkolna nie mogłaby postąpić inaczej także przy organizacyi nowych szkół. Dla tego proszę Panów, abyście głosowali za wnioskami komisyi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Gdy nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt). Rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Szanowny p. Pietruski, który przedstawił wniosek do rezolucyi odwołał się na sprawozdanie komisyi, w którym opowiedziano, jakie były zdania, co do tej sprawy w komisyi.

Otóż rezolucya, którą proponuje szanowny wnioskodawca jest zupełnie czem innem, niżeli ta rezolucya, którą jedna połowa komisyi budżetowej proponowała.

Proszę się nie lękać, ażebym — chociaż prawnik — zapuszczał się w głębokie wywody prawnicze, powiem tylko, że komisya stała co do interpretacyi ustaw na tem stanowisku, jakie tutaj Panom wyłuszczył zastępca Rządu.

W artykule 24. jest powiedziane: „że wszystkie wydatki „na utrzymanie szkoły" muszą być pokryte z funduszów miejscowych".

Otóż według zdania tej części komisyi, która proponowała była rezolucyę, rzecz się tak ma:

Do tej rubryki, w której mowa o wydatkach na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, należą dwa gatunki wydatków, które od początku należało ściśle od siebie odróżniać, a których dotąd nigdy nie odróżniano, t. j. potrzeby szkolne i potrzeby urzędowe.

Szkolne są to owe historyczne gąbki i kredy; do potrzeb urzędowych zaś należą papier, pióra, atrament, korespodencye, druki i t. d.

Że ostatnie wynoszą większą część wydatków całej rubryki, bo gąbka i kreda nie są tak kosztowne, nie wiele ich potrzeba, nie zużywają się szybko, więc nie tak ciągle kupują się.

Ale komisya była tedy zdania, że gąbka i kreda należą do potrzeb „utrzymania szkoły". Bez kredy i gąbki ani nauczyciel ani dziecko nie jest w stanie na tablicy nic napisać, a więc w ten sposób się uczyć. Zatem jeśli gmina, czy fundusz miejscowy ma utrzymywać szkołę zdatną dla uczenia dzieci, to musi ją zaopatrzeć w ławki do siedzenia zdatne, i w tablicę do pisania zda-

tną, więc w gąbkę i kredę zaopatrzoną. Wydatki więc za gąbkę i kredę podobnie jak za tablicę należałoby przekazać na koszt funduszu miejscowego, to opiera się na ustawie.

Pióra zaś, atrament, druk, których używa nauczyciel do urzędowych korespondencyj nie są potrzebne na to, aby szkołę A. w tem miejscu, gdzie ją założono, utrzymać jako szkołę, bo bez urzędowego pisania pana nauczyciela dzieci mogą się w szkole doskonale uczyć. Pan nauczyciel potrzebuje tych druków i pisania, bo obok tego nauczyciela i obok jego szkoły istnieje cały szereg innych nauczycieli i szkół, cały aparat urzędowy administracyjny, który nie zawisł od tego, czy dzieci w szkole A. będą pobierały naukę czy nie.

Są to potrzeby, których nie można nałożyć lokalnemu funduszowi one nie mieszczą się żadną miarą pod pojęcie utrzymania szkoły, gdyż nie idzie tu o utrzymanie jednej szkoły tylko o administracyę szkolnictwa w całym kraju. Potrzeby takie są natury ogólnej nie miejscowej.

Dlatego komisya budżetowa proponowała żeby na przyszłość rozdzielać wydatki jedne od drugich i tylko pierwsze z nich a proszę pamiętać, że one stanowią mniejszą część wydatków tej Rubryki, ażeby te przy organizacyi nowych szkół nakładać na fundusze miejscowe. To proszę Panów jest zupełnie a zupełnie co innego.

Już dziś organizują się szkoły w ten sposób, że niektóre z nich przyjmują na siebie dobrowolnie część tego wydatku, właśnie na pokrycie potrzeb gąbki i kredy.

Gdyby się coś podobnego było przyjęło na przyszłość wtenczas gminy nie byłyby pokrzywdzone. Ale zważcie Panowie na ten wydatek, który w znaczniejszej części nie należy do funduszu gminnego, który obarcza stale przez dłuższy czas fundusz krajowy — to znaczy ogół podatkujących — gdybyśmy ten wydatek chcieli dziś usunąć i przenosić na gminy, o których słyszeliśmy dopiero co, że z mocy ustawy płacą o 6% więcej aniżeli inni podatkujący, a z własnej ofiarności płacą niekiedy o 100% więcej, aniżeli się z ustawy należy, czy to jest możliwe? Komisya budżetowa ma przekonanie, że czegoś podobnego z bardzo wielu względów Wysokiej Izbie zalecać nie podobna.

Osobiście więc i stojąc na stanowisku komisyi budżetowej proszę Wysoką Izbę, żeby rezolucyę p. Pietruskiego nie przyjęła.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Nasamprzód kto przyjmuje wniosek komisyi budżetowej „Rubryka II. w kwocie 32.753 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Teraz kto przyjmuje odczytaną rezolucyę posła Pietruskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Rezolucya upadła.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Rubr. III. poz. 3. „Na przybory naukowe“ 10.185 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Pietruski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. W imieniu Wydziału krajowego muszę do tej pozycyi stawić poprawkę.

Wydział krajowy proponował na tę pozycyę 4.185 zł.

Rada szkolna krajowa żądała 14.185 zł. a komisya proponowała 10.185 zł. Otóż zdaje się Wydziałowi krajowemu że pozycya 10.185 zł. jest za wielka i że jest dostateczna suma 4.185 zł. a to z następujących powodów. Sama komisya przyznaje, że przez cały szereg ubiegłych lat znaczne na te rubryki zostały zawotowane kwoty. Pozostają więc w r. 1886. do pokrycia te wydatki na przybory naukowe, które będą potrzebne przy nowo zaprowadzić się mających szkołach, t. j. 150 Jeżeli się przyzna na ten wypadek 4.185 zł. to wypadnie na każdą szkołę 29 bez małego ułamku.

To zdaje się być dostatecznem, żeby z tego szkoła ludowa mogła sprawić takie przybory naukowe, jak mapy, globusy i inne.

Dlatego w imieniu Wydziału krajowego stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy tę pozycyę w kwocie 4.185 zł. przyjąć.

Zresztą szczegółowe inwentarze tych przyborów naukowych dotychczas nie przyszły, tak, że nie można wiedzieć, które szkoły ludowe zostały zaopatrzone w te przybory.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostateczna liczba, wniosek jest poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madejski. I w tym wypadku nie mogę żadną miarą poprzeć wniosku który został uczyniony przez posła Pietruskiego zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego.

Prawda, co powiedział p. Pietruski, że rubryka ta przez bardzo długie lata bardzo hojnie była uposażana, ale proszę zważyć, że nie ma w preliminarzu rubryki i nie ma pozycyi, co do której nie możnaby powiedzieć, że przez szereg lat poprzedzających dotowaliśmy je aż zanadto hojnie. Więc tak znowu z tej jednej rubryki ten jeden moment wyjmować, ażeby za jej podniesieniem występować, niekoniecznie jest trafnem. Ale w roku zeszłym komisya budżetowa rzecz tę zasadniczo ujęła, i powiedziała, że życzeniem jej jest, ażeby Rada szkolna krajowa zajęła się na przyszłość zaopatrywaniem przedewszystkiem nowych szkół w potrzebne przybory naukowe, komisya mniemała bowiem, że dawniejsze szkoły w takie przybory już są dostatecznie zaopatrzone.

W roku zeszłym zrobiono silne skreślenie i mając na rok 300 szkół nowych zaproponowano kwotę 7.195 zł. Mieliśmy wtedy świadomość, że na pokrycie wszystkich przyborów dla każdej szkoły to kwota nie wystarczy, bo, panowie! wszak sama mapa monarchii, która musi być sprawiona, kosztuje 9 zł., a mapa Galicyi 7 zł., oprócz tego potrzeba sprawić głobus, poglądowe obrazy, i inne różne dość drogie rzeczy. Wychodziliśmy z tego zapatrywania że w pierwszym roku nowo założone szkoły nie potrzebują mieć wszystkiego od razu, dlatego tę oszczędność zaprowadziliśmy.

Ale mając w tym roku zdać sprawę o tej rubryce w komisyi, poszedłem sprawdzić rzecz w księgach kontowych biura rachunkowego i przekonałem się, że ponieważ wydatek, który przypada w r. 1885. na jednę szkołę przeciętnie, jest mały, ażeby w każdej szkole można było wrzystkie przedmioty sprawić, przeto w niektórych szkołach poradzono sobie takiem rozumowaniem: ponieważ mi ta kwota, którą mi na ten rok przeznaczono, na zakupno przyborów nie wystarcza, przeto złożę ją do kasy oszczędności, będę czekał, a jak będę miał większą sumę, wtedy dopiero sprawię przybory dla szkoły. Nie mogliśmy się więc łudzić, ażebyśmy za kwotę 7159 zł. które rzeczywiście chociażby najpotrzebniejsze przybory dla szkół nowych sprawili. Tego roku licząc 300 szkół już założonych a 150 szkół założyć się mających potrzebowalibyśmy na zakupno samych tylko map dla nich siedm tysięcy kilkaset złr.; a ponieważ oprócz map potrzeba dla szkół jeszcze innych przyrządów, dla tego komisya budżetowa wstawiła okrągłą sumę 10.000 zł i ma to przekonanie, że strutynowawszy tę rzecz jak należy, zupełnie nie przesadziła, bo bez zaopatrzenia w potrzebne przybory szkół pozostawić nie można.

Z tych powodów upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie tej pozycyi tak, jak ją komisya proponuje.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Do rubryki III. mamy dwa wnioski, wniosek komisyi budżetowej o wstawienie kwoty 10.185 zł. i wniosek p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego postawiony na wstawienie tylko kwoty 4.185 zł.

Podam najpierw pod głosowanie kwotę większą t. j. kwotę 10.185 zł.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi budżetowej (czyta): III. pod 3. „Na przybory naukowe“ 10.185 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

IV. poz. 4. „Na konferencye okręgowe“ 13.404 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi budżetowej: Rubr. IV. poz. 4. 13.404 zł., zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Rubr. V. poz. 5. „Na biblioteki okręgowe“ 1.950 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. V. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Rubr. VI. poz. 6. „Na rozmaite wydatki“ 3.800 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

C. k. komisarz rządowy p. Dr. Rittner. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembra- P. c. k. komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Dr. Rittner. W tej rubryce wydatków wykreśliła komisya zgodnie z Wydziałem krajowym kwotę 6.090 zł., To jest kwotę, która jest w budżecie preliminowana jako wydatek na prowadzenie rachunków w radach szkolnych okręgowych. Pod tym względem przypomnę oświadczenie, jakie przy sprawozdaniu z zamknięć rachunkowych za rok 1883 tu złożyłem, że to jest kwestya zasadnicza i jak komisya nadmienia jest przedmiotem sporu administracyjnego, że więc pokąd ta kwestya zasadniczo nie będzie rozstrzygniętą, to Rada szkolna krajowa trwa przy swojem zapatrywaniu, że ten wydatek cięży na funduszach okręgowych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski. Na krótkie a zwięzłe przemówienie p. komisarza rządowego odpowiem również krótko i zwięźle. Przypomnę, że Sejm od lat dwóch stanął zasadniczo na stanowisku prawnem, wprost od tego przeciwnem, które zajął Rząd, a dzisiaj przypomniał p. komisarz rządowy. Sądzę więc, że i Wysoki Sejm w konsekwencyi swych uchwał zgodnie z Wydziałem krajowym i z komisyą budżetową wytrwa na swojem stanowisku.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto przyjmuje rubrykę VI. poz. 6. „Na rozmaite wydatki“ 3.800 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Madeyski. Rubryka VII. pozycye 7. i 8. „Na utrzamanie szkół nowych“ 13.552 zł.

Wice-Marszałek ks. Matropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. VII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Rubr. VIII. poz. 9. „Na płace dla nauczycieli i nauczycielek na rok 1885/6.“ 100.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

C. k. komisarz rządowy p. Dr. Rittner. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. komisarz rządowy ma głos.

C. k. Komisarz rządowy p. Dr. Rittner. Kwota 100.000 zł. preliminowana w rubryce VIII. stoi w związku z kwotą, która później będzie przedmiotem obrad Wysokiej Izby tj. z kwotą, w rubrykę X. wstawioną, a która stanowi pozycyą, znaną pod nazwą substytucyi, i wedle teraźniejszego ustroju budżetowego dzieli się na te dwie pozycye.

Jest to owa rubryka, która zawsze daje powód Radzie szkolnej krajowej do przekroczeń budżetu. Przekroczenia te mają swe źródło w tem że jestto wydatek, na którym Rada szkolna krajowa ograniczyć się nie może, bo polega na ustawie. I tu muszę się podzielić z Wysoką Izbą tą smutną wiadomością, że ta kwota jest już na r. 1885. przekroczoną o 18.000 zł., ponieważ do końca Grudnia z. r. wydano już 118.000 zł. w obu tych rubrykach.

Wniosek Rady szkolnej krajowej opiewał na 105.000 zł. a łącznie z rubryką X. na 112.000 Wydział krajowy proponuje 100.000 zł. a komisya budżetowa 107.000 zł. dla obu rubryk.

Bardzo wdzięczny jestem komisyi za podwyższenie tej rubryki, ale wyrażam obawę, że i to podwyższenie nie wystarczy — bo jakkolwiek Rada szkolna krajowa usilnie będzie dążyć do tego, ażeby się trzymać ściśle tej kwoty jej dozwolonej, to jednak przyjdzie łatwo w położenie, że będzie musiała tę kwotę przekroczyć.

Rzecz bowiem ma się tu następnie:

Komisya prelimiuuje tę kwotę na podstawie dwóch czynników: najpierw bierze wzgląd na przeciętną cyfrę z ostatnich lat, a następnie na naukę półdniową twierdząc, że zaprowadzenie nauki półdniowej, które leży w intencyi Wysokiej Izby, musi doprowadzić do ograniczenia cyfry tej pozycyi.

Co do powoływania się na przeciętną cyfrę lat ostatnich, rozumiem, że cyfry z ostatnich lat mogą być podstawą do preliminarza na rok przyszły, ale jeżeli czynniki są te same. Tu są jednak czynniki różne, frekwencya bowiem w szkołach ciągle wzrasta, a że wzrastać będzie wskazują na to cyfry przedstawione w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej za rok 1883. i 1884.

Porównawszy wedle wykazów statystycznych te miejscowości, gdzie nie ma szkół, z temi miejscowościami, gdzie są szkoły, okaże się, że tam gdzie szkół jeszcze niema, jest około 200.000 dzieci, które do szkoły nie uczęszczają.

Gdyby przymus szkolny ściśle był przeprowadzony, to z owej liczby znaczna liczba dzieci musiałaby uczęszczać do szkoły; 120.000 jest dzieci takich, które posiadają prawne uwolnienie od szkoły; — ustawa wymienia powody zwalniające od uczęszczania do szkoły; otóż trudno przypuścić, ażeby zwalniano w praktyce tylko dla powodów które ustawa wymienia; owszem zwalnia się i dla tego, że po prostu nie ma gdzie dzieci pomieścić. Frekwencya więc będzie wzrastała i należy sobie tego życzyć, aby wzrastała. Ze wzrostem frekwencyi zachodzi potrzeba ustanowienia sił nadetatowych. Ustawa postanawia, że gdzie uczęszcza do szkoły więcej niż 80 dzieci, tam powinien być ustanowiony drugi nauczyciel.

Otóż tego się ściśle także nie wykonuje w ten sposób, ażeby zaraz tam, gdzie istotnie jest fyfra uczęszczających do szkoły dzieci większa nad 80, ażeby tam zaraz systemizowano posadę drugiego nauczyciela etatowego, ale wypada co najmniej przyjąć nauczyciela nadetatowego.

Co do nauki półdziennej pomijam kwestyę tę czy ona ze stanowiska pedagogicznego a jakbym powiedział i społecznego, jest wskazaną, dotykam tylko tego jaki jest jej rezultat budżetowy. Muszę zwrócić uwagę że nauka półdniowa zawisłą jest od pewnych warunków, że Rada szkolna krajowa nie ma rozwiązanych rąk i nie może wprowadzać jej tam, gdzieby sobie tego życzyła, tylko tam, gdzie są po temu warunki. Takich szkół, gdzie jest nauka półdniowa zaprowadzona jest około 1200, a więc i z tego względu nie można liczyć wiele na znaczną zmianę tej pozycyi budżetowej. Mogą się zmiejszyć wydatki ale nie o wiele. Nauczyciel według ustawy państwowej jest obowiązanym do 30 godzin nauki tygodniowej. W skutek zaprowadzenia nauki półdniowej liczba godzin wzrośnie ponad 30, dla tego w myśl ustawy należeć się będzie nauczycielom osobna remuneracya. Co się zatem zaoszczędzi w tych substytucyach to znów wzrośnie w rubryce remuneracyi za godziny nadobowiązkowe. Potem jeszcze z jednego powodu nie będzie nawet wielkiej praktycznej różnicy. Jest w ustawie powiedzianem, że należy ustanowić drugiego nauczyciela nadetatowego jeżeli jest więcej jak 80 dzieci. Tego ściśle w praktyce się nie przeprowadza, i zwykle zaprowadza się nauczyciela drugiego tam, gdzie jest 90 albo 100 dzieci. Ustawa o półdniowej nauce powiada, że ta liczba dzieci może być zwiększoną na 100, więc wprowadzając półdniową naukę, można więcej jak 100 dzieci liczyć na jednego nauczyciela. Z tych powodów niema nadziei, ażeby pomimo starań można było doprowadzić do znacznych oszczędności w tej rubryce.

Zabrałem głos dla tego, ażeby oświadczyć lojalnie, że staraniem Rady szkolnej krajowej będzie trzymać się granic przez Wysoką Izbę wskazanych i dążyć do oszczędności, ale niech Wysoka Izba będzie przygotowaną na to, że pozycya ta bardzo łatwo będzie przekroczoną.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda kto jsszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Kilka słów tylko opowiem na wywody szanownego reprezentanta Rządu. To wszystko co powiedział p. komisarz rządowy jest słuszne. Jest to rubryka, której wydatki wypływają z ustawy, ale wysokość tych wydatków w tej chwili nie jest wiadomą i nie może być wiadomą z natury rzeczy ani Radzie szkolnej krajowej ani komisyi budżetowej. Sądzę jednak, że Rada szkolna krajowa pomimo, że jest obowiązana według tej rubryki czynić wydatki, może jednak różną miarę w wysokości wydatków zachowywać. Zaspokojenie zaś, że to być może, dał nam zastępca Rządu, czego się spodziewaliśmy i to oświadczenie zastępca Rządu każdego roku nam dawał, przyrzekając, że usiłowaniem i staraniem Rządu będzie, ażeby ustawę tak wykonano, by o ile możności rubryki tej nie przekraczać. Są na to pewne sposoby. Komu znaną jest praktyka szkolnictwa, a słyszeliśmy tu ze strony zastępcy Rządu np. że niekoniecznie zaprowadza się nauczycieli nadetatowych zaraz w tej chwili, kiedy jest ponad 80 dzieci w jednej szkole, ten przyzna, że jest realna podstawa dla nadziei do oszczędności w tej rubryce. Otóż przy tego rodzaju wydatkach i rubrykach nie ma innego sposobu tylko prosty gospodarski, to znaczy: Jeżeli dam 100.000 to wiem, że mniej mi nie wydadzą, a gdy dam 110.000, to wiem, że także wszystko wydadzą.

Otóż sposobem gospodarskim komisya wstawiła w tę rubrykę 100.000 a jeżeli rzeczywiście okoliczności tego wymagać będą, to rubryka ta musi być przekroczoną, ale sama gospodarska miara dąży do tego, ażeby temu, który szafuje

dać pewną wskazówkę na którą tenże oglądać się powinien. Dlatego też proszę o przyjęcie tej rubryki.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę VIII. pozycya 9. „Na płacę dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych na rok 1885/6 w sumie 100.000 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. (czyta):

Rubryka IX. poz. 10. „Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych 20.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięte. Kto przyjmuje tę rubrykę zechce rękę podnieść. (Większość) Rubryka IX. pozycya 10. „Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych“ w sumie 20.000 zł. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Dział II. Wydatki własne funduszu szkolnego krajowego. Rubryka X. poz. 11., 12. „Substytucye“ 7.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka X. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Rubr. XI. poz. 13. do 16. „Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye 3.690 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XI. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Rubryka XII. poz. 17. „Adjuta“ 5.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XII. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Rubryka XIII. poz. 18., 19. i 20. „Remuneracye i zapomogi“ 29.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą rubryką zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XIII. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Rubryka XIV. poz. 21. „Remuneracye i zapomogi dla inspektorów okręgowych“ 2.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Augustynowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Augustynowicz ma głos.

P. Augustynowicz. Do tej rubryki pozwalam sobie zabrać głos. Żyjemy w epoce gadulstwa, a bywa to często dobrą monetą, chciałbym dzisiaj tej monety spróbować i przemówić w tej sprawie aczkolwiek ona w bezpośredniej z rolnictwem nie ma styczności, bo możnaby zapytać: co rolnik o tej sprawie mówić ma lub powinien. Jednakowoż tu zaszła ta okoliczność, że będąc przy Radzie szkolnej okręgowej przez lat 15. i miałem sposobność zwiedzając szkoły z p. inspektorem przypatrzeć się bliżej tej rzeczy.

Zwykle jeżeli przy jakiejś sprawie jestem, chciałbym dokładnie ją zbadać a nie załatwiać od stolika suknem zielonem pokrytego i działać ażeby rzeczywisty pożytek osiągnąć. Chcąc się z tą sprawą bliżej obznajomić, powziąłem zamiar objechać z inspektorem okręgowym niektóre szkoły. Objechałem przeszło 100. a wszystkich szkół w tym okręgu jest 209. A zatem miałem sposobność przekonać się, jakie to trudne jest zadanie inspektorów, jeżeli chcą swoje obowiązki dokładnie wypełnić.

Z tego też powodu chciałbym zwrócić uwagę Waszą Panowie, że zwykle bywało w preliminarzach po 3.000 zł. na remuneracye dla inspektorów. Wydział krajowy wykreślił obecnie tę kwotę, następnie zaś komisya wstawiła 2.000 zł. to trzeba pamiętać że obowiązki inspektora okręgowego który stoi między Radą szkolną krajową a między szkolnictwem wiejskiem ludowem są bardzo ważne i uciążliwe. Jest on najważniejszym czynnikiem szkoły — czy można więc tutaj jakieś oszczedności robić? Jeżeli ten inspektor okręgowy ma za zadanie utrzymywanie równowagę między szkołą, duchowieństwem, gminą, gdzie bywają nieraz jakieś spory, to musi nieustannie czuwać i regulować stosunki nauczyciela wiejskiego aby odpowiedział swemu zadaniu i dydaktyczno-pedagogicznie spełniał swe obowiązki i ażeby także wiedział, jak się ma zachowywać wobec stron, ażeby nie zniechęcać ludu od szkoły, ażeby szkolnictwo jak najchętniej było przez wiejski lud przyjęte.

Jeżeli zważymy, że oprócz tego zadania, inspektorowie mają także referaty do wypracowania a jak wiadomo ze sprawozdania, że sami okręgowi inspektorowie 62.567 referatów wypracowali a sam złoczowski inspektor 3.557 referatów załatwił, to nie dziwujmy się, jeżeli mowią, że są pracą przeciążeni.

Otóż jeżeli taki inspektor jak np. złoczowski musi 209 szkółek objechać, referaty wypracowywać, (bo któż je ma wyrabiać?) roczne wykazy i sprawozdania układać, które dużo czasu zabierają. Jeżeli te wszystkie trzy czynności ma do spełnienia to rzecz niezawodna, że nie mógł ksiąg kontrolować dla Rady okręgowej i że te rachunki Rad okręgowych szkolnych 16.000 zł. kosztowały. Że ten koszt należy do Rządu, to jest rzecz niezawodna, i zasada ta wytkniętą została przez Wydział krajowy słusznie, gdyż §. 35. ustawy szkolnej opiewa (czyta):

„Polityczna Władza powiatowa dostarcza Radzie szkolnej okręgowej potrzebnych ubikacyi i sił pomocniczych, opędza także jej potrzeby kancelaryjne.“

A zatem naturalna rzecz, że w §. 28. instrukcyi dla Rad szkolnych okręgowych jest powiedzianem, że kontowanie ksiąg należy do Rady szkolnej okręgowej; jeżeli się zaś zważy że 200 zł. przeznaczono na te cele, to zapytuję Panów, gdzie jest opał, gdzie oświetlenie, gdzie papier konceptowy, papier do pakowania, które to rzeczy mają z tej kwoty być opędzone? Jest to kwota nader niedostateczna i stało się wskutek tego to, co się stać musiało, że nie raz kolosalne wydatki były, bo zaraz w 1875. roku tośmy w Radzie szkolnej okręgowej przedstawiali Radzie szkolnej krajowej, ażeby koniecznie kwota na wydatki kancelaryjne była podwyższona, bo 200 zł. jest za małą, a do tego siły Starostwa nie mogły wystarczyć. To było powodem, że wstawiliśmy do preliminarza na rok 1875. 450 zł., na rok 1876. 300 zł., na rok 1877. 200 zł., na r. 1878. 200 zł., na r. 1879. 150 zł. i tak zniżaliśmy co roku aby przynajmniej cokolwiek mniej dostać, a w ten sposób, ażeby raz do porządku w rachunkach dojść można. Atoli Rada szkolna krajowa nie pozwoliła, więc te rachunki musiały pozostać nieuporządkowane a dopiero kiedy Namiestnictwo wydelegowało urzędników, tym sposobem całą sprawę załatwiła. Otóż Rada szkolna okręgowaa nie była temu winną, bo starała się o to od razu, ale nie otrzymała żądanych funduszów. Potem od razu musiano tych 1.600 zł. wydać. Proszę Panów, jeżeli zważymy kłopotliwe położenie tych inspektorów, którzy mają tyle szkółek do zwiedzenia, jeżeli dalej zważymy, na ile narażony niedogodności gdyż te szkółki są duszne i małe, jeżeli weźmiemy dalej na uwagę te drogi odległe, które oni odbywać muszą w najgorszych porach, bo wakacye trwają dwa miesięcy tj. przez Lipiec i Sierpień a zaledwie jeszcze dwa miesiące Czerwiec i Wrzesień liczyć można na lepszą drogę, bo zima w naszym odstraszającym klimacie prawie 8 miesięcy trwa, jeżeli zważymy jak on podczas mrozów te drogi odbywać, zaś w czasie błota po kostki w takowem brodzić musi, a do tego posługiwać się „forszpanem“ to widzimy ile on czasu traci, ile obuwia i ubrania zniszczy. Tak tedy nietylko on zdrowie swe stera, ale i materyalnie straty ponosi. Teraz zaś Panowie, jak taki inspektor żyje? Wszak musi żyć porządnie; jeżeli objeżdża szkoły, nie będzie się wiktował w karczmie, u nauczyciela nie może, bo ten sam jeść nie ma co; we dworze lub u księdza także nie bo nie wie, czy go tam zaproszą; je tedy jaja i pije herbatę i to stanowi jego całe pożywienie i całymi miesiącami inspektorowie taki tryb życia prowadzą. Jeżeli tedy inspektor tyle ma roboty, tylo pracy, tyle odpowiedzialności na nim cięży i tak ważne zadanle kraj mu porucza, to zapytuję czy tam gdzie idzie o wydatki milionowe — wszak tyle kosztuje oświata ludu — nie jest to niesłusznością, aby taki inspektor nie był tak opłacony, jak się należy?

Zwracam uwagę panów, jak ci inspektorowie na tej posadzie żyją, żyją oni życiem nędzarzów. Jest przysłowie: „Trzeba płakać, a nie ma czem łez obetrzyć.“ Tych dwóch rzeczy ja przynajmniej nie mogę zrozumieć, dlaczego ci inspektorowie mając jedno i to samo zadanie, jeden i ten sam obowiązek, mają rozmaite płace?

Jest to rzecz która się nigdzie nie praktykuje, a nie wiem, czy nie po raz pierwszy u nas. Proszę panów ten inspektor powinien być rzeczywiście ukwalifikowanym, bo inaczej nie otrzyma nominacyę. Jeżeli nim będzie profesor gimnazyalny to ma większą kwotę 1.200 zł. do 1.300 zł.; profesor ze seminaryum 1.100 zł. do 1.200 zł., wydziałowy 800 zł. do 900 zł., ze szkół ludowych 600 zł. do 700 zł., a małomiejski 450 zł. do 500 zł. Co to za niesłychana ró-

żnica między pensyą tego wyższego profesora a małomiejskiego.

Jeszcze jedna jest okoliczność, która tak bardzo uderza, a mianowicie, że tak jak jest nie równa płaca, tak samo też i ryczałt dyet nierówny i kosztów podróży, mianowicie jeden ma 450 zł., drugi 350 zł., trzeci 600 zł., a nawet jedni mają 700 zł. To by sobie jeszcze można wytłumaczyć tem, że te większe kwoty, zależą od ilości szkółek w okręgu. Ten, który ma większą ilość szkół ma większy ryczałt, ten zaś, który ma mniejszą ilość szkół mniejszy ryczałt. Co zaś jest oryginalnem, że n. p. taki nauczyciel małomiejski, jeżeli był kierownikiem szkoły to ma prawo do bezpłatnego pomieszkania, a jak zostanie inspektorem pomieszkanie mu odbiorą.

To tak zwane prowizoryum, które nawiasem mówiąc trwa od roku 1871., mianowicie od czasu, kiedy weszła w życie organizacya, jest temu lat 17, (wesołość) a to już piękny kawałek czasu. Panowie, jak ich powoływano to myśleli że będzie to trwało najdłużej kilka lat, ba dziś już nakoniec nawet nadziei nie ma, by Rada szkolna krajowa do Ministeryum o stabilizacyę podała. Bo cóż powiedzianem jest na stronicy 12-tej sprawozdania komisyi (czyta):

„Rada szkolna krajowa na podstawie jednomyślnej uchwały przedstawiła powołaną rezolucyę sejmową Ministerstwu Wyznań i Oświecenia z usilnem poparciem i otrzymała odpowiedź odmowną, której treść komunikowała Wydziałowi krajowemu pod dniem 28. Września 1885. r. do L. 5.720. Odpowiedź ta odwołuje się do dawniejszych reskryptów w tej sprawie w latach 1875., 1877. i 1880. wydanych. Jako trudność główną w odpowiedniem stałem uposażeniu tudzież w zupełnem przyjęciu remuneracyi i zapomóg dla inspektorów Ministerstwo przytacza potrzebę zastosowania takiej zasady drogą ustawy państwowej dla wszystkich krajów, co pociągnąłoby za sobą znaczne zwiększenie ciężarów skarbu państwa, na które ogólne położenie finansowe państwa nie pozwala".

Proszę panów! Czyż nie jest to śmiesznem, aby ta sprawa po 15 latach teraz dopiero była traktowaną? Trzeba nadto wiedzieć, że każdy z tych inspektorów miejsce swe opuszczał w nadziei polepszenia swego bytu. Nadzieja ta jednak została tylko do dziś nadzieją, w rzeczywistości zaś zamiast polepszenia swego stanu osiągnęło tylko pogorszenie tegoż.

Mieli oni nadzieję, że dostaną 1.400 zł. pensyi, a 4 zł. od wizytacyi każdej szkoły. Wtenczas, gdyby wizytacya była równą płacy, egzystencya byłaby możliwą — ale to się na projektach skończyło, w rzeczywistości żadnego nie miało znaczenia. Proszę panów, jeśli gdzie, to sądzę, że w tym razie moglibyśmy zastosować tę maksymę, że oszczędność przechodząca granice jest największą rozrzutnością, bo jeżeli milion kilkakroć sto tysięcy to szkolnictwo kosztuje, jeżeli tyle trudu i pracy wymaga, jak to komisya sama powiedziała: (czyta):

„Że inspektorowie okręgowi mają sposobność w czynnościach swoich tak przy organizacyi szkół jako też przy ich nadzorze położyć szczególne zasługi około rozwoju szkolnictwa w tym duchu i kierunku, jaki mu obok ustaw „zasadnicze uchwały W. Sejmu" wskazują, że przeto w takich wypadkach wynagrodzenie „szkolnych zasług około dobra krajowego" z funduszów krajowych jest uzasadnione. Jakoż w budżecie na r. 1885. komisya budżetowa przyjęła całą na ten cel preliminowaną kwotę 3.000 zł.".

Dla czegoż, gdy tamtego roku przyjęła kwotę 3.000 zł., a tego roku zredukowała ją o 1.000 zł.?

Proszę panów, mam przekonanie, że taka kwota mała nie polepszy bytu inspektorów, a jeśli tyle lat pracowali i tego się dosłużyli, aby zamiast im powiększyć wynagrodzenie umniejszać takowe, musi to działać na nich demoralizująco.

Mamy siedmiu takich inspektorów, którzy pobierają najniższą płacę po 500—400 zł. t. j. w Złoczowie, w Żółkwi, Jaworowie, Nadworny, Sanoku, Zaleszczykach i Rohatynie. Jeśli tych 7 inspektorów chcemy tymi 2.000 obdarzyć, to dla reszty nicby nie zostało. Jest więc bardzo mała kwota, i zupełnie nie mógłbym się zgodzić aby tą kwotą wszyscy obdzieleni zostali.

Otóż proszę panów, z powodu tej pracy, z powodu łudzenia się tych ludzi nadzieją, która dotychczas nie może się urzeczywistnić, wypada powiększyć tę kwotę z 2.000 na 3.000 zł. Chciałbym prosić o większą kwotę, ale wiem dobrze jakie są czasy i jak jest komisya budżetowa pod tym względem ostrożna więc nie proszę o większą sumę, ale aby przynajmniej te tysiąc reńskich które komisya obcięła, napowrót w preliminarz ustawić.

Jestem bardzo wdzięczny Wydziałowi krajowemu, że tak troskliwie badał rachunki szkol-

nictwa, i że chciał pod tym względem przeprowadzić oszczędność. Jeżeli takie działanie rozpoczął, to bardzobym się cieszył, gdyby z równą skrzętnością i skrupulatnością zechciał zbadać i inne działy budżetu aby i tam oszczędności przeprowadzić. Bo w trudnych okolicznościach, w jakich się obecnie znajdujemy, oszczędności przedewszystkiem przestrzegać powinniśmy.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Podam do poparcia poprawkę p. Augustynowicza. Kto popiera wniosek, aby zamiast 2.000 w tej pozycyi wstawiono 3.000 zł. zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt postawić wniosek, aby Wys. Izba nad pozycyą zaproponowaną przez komisyę przeszła do porządku dziennego, a to z następujących powodów zasadniczych.

Inspektorowie okręgowi są organami państwowymi i powinni być ze skarbu państwa płatnymi. To zdanie podzielała komisya szkolna tamtegoroczna i powiedziała, że wspieranie tych inspektorów szkolnych powinno należeć do Rządu. Mimo tego na wniosek komisyi Wysoki Sejm uchwalił sumę 3.000 zł. a oraz wezwanie do Rządu,

„ażeby w celu uzyskania z c. k. Skarbu państwa dla okręgowych inspektorów przy szkołach ludowych należytego uposażenia a w szczególności także potrzebnej dla wspierania ich przez remuneracye i zapomogi dotacyi na drodze właściwej odpowiednie poczynił kroki.“

Krajowa Rada szkolna udała się do Ministerstwa. Ministerstwo nie zaprzeczyło obowiązku Skarbu państwa remunerowania swoich inspektorów okręgowych, lecz powiedziało, że nie ma z czego.

Z tego wynika, że jeżeli Ministerstwo swojemu obowiązkowi, t. j. remunerowanie inspektorów, zadość uczynić nie chce, to czyż mamy za to płacić? A zresztą jeżeli Ministerstwo widziało, że my dajemy, na cóż ono miało się starać w Radzie państwa o remuneracye dla swoich organów szkolnych? Jeżeli zaś my tak dalej pójdziemy i będziemy wotowali dla inspektorów remuneracye i zapomogi, to Ministerstwo nigdy nie zażąda tych wydatków od Rady państwa, gdyż Rada państwa powie: na co nam takiego ciężaru, jeżeli go sejmy płacą.

Ponieważ inspektorowie szkolni okręgowi są organami rządowymi i płatni są przez Rząd, tudzież ponieważ Rząd przyznaje, że remuneracye dla nich do niego należą, lecz nie płaci, bo nie ma z czego, więc Wydział krajowy wnosi, aby raz do ładu przyjść i by ten ciężar funduszu krajowego raz już ustał, aby nad tą pozycyą przejść do porządku dziennego.

Komisarz rządowy dr. Rittner. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Pan komisarz rządowy Dr. Rittner ma głos.

Komisarz rządowy p. Dr. Rittner. Z przyjemnością zaznaczyć muszę, że podniósł się tu głos za podwyższeniem tej pozycyi dla inspektorów okręgowych. Z mego stanowiska mogę tylko poprzeć te żądania, a zwracając uwagę na ważność stanowiska inspektora okręgowego i na lichą dotacyę; proszę więc Wysoką Izbę, aby się przychylić raczyła do wniosku p. Augustynowicza i powiększyć kwotę 2.000 na 3.000 zł.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. P. Augustynowicz mówił obszernie o ważności obowiązków inspektorów szkół ludowych i o bardzo szczupłem wynagrodzeniu, które otrzymują za pełnienie ważnych obowiązków i za objazd szkół. Oba te zdania podzielam w zupełności, podziela je zapewne wysoka Izba. Zdanie moje pod obu względami sięga nierównie dalej niż posła Augustynowicza, bo łączę się z wypowiedzianem dzisiaj zapatrywaniem się posła Badeniego, że do podniesienia szkół ludowych może się przyczynić najwięcej należyty nadzór nad szkołami przez inspektorów, Rady miejscowe i okręgowe. Zdanie moje sięga także daleko dalej niż posła Augustynowicza pod drugim względem, t. j. że wynagrodzenie dawane inspektorom szkół ludowych za objazd tychże szkół, jest całkiem niedostateczne; lecz również niedostateczna na ten cel propozycya posła Augustynowicza. W Galicyi jest 37 inspektorów szkół ludowych, z których każdy ma objechać i nadzorować szkoły w dwóch powiatach. Płaca inspektorów jest niedostateczna, a wynagrodzenie dawane wszystkim 37 inspektorom czy wynosić będzie 2.000 czy 3.000 zł. jak proponuje p. Augustynowicz, jest zupełnie nieodpowiednie,

bo wynosiłoby 81 zł. dla każdego inspektora za 150 do 200 szkół. Gdyby obowiązek dawania płac i wynagrodzeń inspektorom ciężył na skarbie krajowym, należałoby każdemu inspektorowi wyznaczyć pół tysiąca zł. wynagrodzenia rocznego na objazd szkół. Ale ustawa o nadzorze szkół ludowych orzeka wyraźnie i jasno, że inspektorowie są urzędnikami państwa, ze Skarbu państwa są płatni i ze Skarbu państwa powinni otrzymywać wynagrodzenie za objazd szkół, kwotę dostateczną na koszta objazdu i inspekcyi. Rząd nie zaprzecza nawet, że na nim ciąży obowiązek wynagradzania inspektorów, ale wymawia się niesłusznie tem, że nie ma pieniędzy wyznaczonych na ten wydatek. Niechaj Rząd zaprojektuje Radzie państwa zamieszczenie w budżecie państwowym sumy odpowiedniej na wynagrodzenia inspektorów i niechaj domaga się jej uchwalenia, a z pewnością Izby Rady państwa uchwalą tę sumę. Posłowie polscy do Rady pństwa — a raz w ich imieniu poseł Czerkawski — domagali się i domagają się powiększenia liczby inspektorów szkół w Galicyi a wyznaczenia ze skarbu państwa większej sumy na płace i wynagrodzenia tych inspektorów. Żądaniu naszemu nie stało się dotychczas zadość, bo Rząd sprzeciwiał się mu lub go nie popierał. Jeżeli w budżecie krajowym wyznaczy Sejm tę niedostateczną i drobną kwotę na wynagrodzenie dla inspektorów w Galicyi, jaką proponuje komisya lub p. Augustynowicz, w takim razie kwota ta posłuży tylko Rządowi za wymówkę do uchylenia się od obowiązku wynagradzania stosownego inspektorów ze Skarbu państwa. Z tych powodów popieram wniosek p. Pietruskiego, aby niezamieszczać w budżecie krajowym kwoty na wynagrodzenie dla inspektorów. Albowiem nietylko, że Skarb krajowy nie ma obowiązku dawania wynagrodzeń urzędnikom państwa, a powinność ta ciąży na skarbie państwa; ale nadto kwota mała i nieodpowiednia wyznaczona na ten cel w budżecie krajowym, posłuży tylko rządowi za pozór do usunięcia od obowiązku wyznaczenia ze Skarbu państwa sumy dostatecznej na stosowne wynagrodzenie dla inspektorów, tych ważnych czynników w nadzorze szkół. (Brawo.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Augustynowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Augustynowicz ma głos.

P. Augustynowicz. P. Chrzanowski powiedział, że stoi na stanowisku tej zasady, którą także podziela Wydział krajowy, że ci inspektorowie są organami państwowymi i że to jest właśnie powód dlaczego Wydział krajowy uznał, aby tę pozycyę wykreślić.

Komisya atoli na tem stanowisku nie stoi, bo dała 2.000, a choćby dała tysiąc, czy 3.000, czy tylko 100 zł., to zawsze zeszła z tego stanowiska. Rzecz jest już przeprowadzona, jest faktem, o którym dziś mówić nie można. — Że komisya nie podziela zdania Wydziała krajowego, to jest stwierdzonem, bo preliminuje 2.000 zł. — Powiadają, Rząd niech daje! A jeżeli Rząd nie chce dać, to co robić? Bo jeżeli Rząd nie daje, a byłaby nadzieja, że da, to możnaby wyczekiwać, ale jeżeli Rząd powiedział: nie dam, bo nie mam, (a może nie dam „bo nie chcę"), to na to nie ma rady.

Wprawdzie jest zadaniem Rządu dać, bo jeśli szkolnictwo będzie dobre, będzie miał z tego korzyści. Rząd dostanie lepszego materyału dla wojska, bo młodzież, która była w szkołach, prędzej przyuczy się wojskowości niż ta, która nie była w szkołach. — Więc zasada jest słuszna, ale niestety przez Rząd niepraktykowana.

Co do kwestyi, czy dać więcej o 1.000 reńskich, to sądzę, że ta kwota jest tak małoznacząca, wobec zakresu działania inspektorów i wymogów szkolnictwa, gdzie milionowe są wydatki, że nierozumiem nawet jak o 1.000 reńskich spierać się można. Wskutek małego wynagrodzenia, jak słyszałem brakuje dwóch inspektorów i nikogo znaleźć nie można, bo nikt nie chce. — Do czegoż dojdziemy tą oszczędnością? Albo będziemy mieli inspektorów, którzy nie odpowiedzą zadaniu, albo nie będziemy ich mieli wcale. Sądzę, że nie ma powodu opierać się na zasadzie, która chociaż jest zasadą, nie jest usprawiedliwioną, a powtóre dlatego, ponieważ ta zasada jest faktycznie uchylona, przyznaniem przez komisyę 2.000 zł. na renumeracye dla inspektow.

Obawiam się, że przez zbytnią oszczędność, nie będziemy mieli dobrych inspektorów, i że Rada szkolna krajowa będzie w najsmutniejszem położeniu, bo będzie musiała powoływać ludzi mniej ukwalifikowanych do sprawowania czynności inspektorów, przez co sprawa szkolnictwa wielce mogłaby ucierpieć.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembra-

towicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Pozycya co do cyfry jest bardzo drobna, bo 2.000 zł., a jednak sprawozdawca został wzięty we dwa ognie. Z jednej strony p. poseł Augustynowicz przyznaje najotwarciej, że dość niebezpieczną bronią chciałby przeciw mnie walczyć; to jest „gadulstwem“, które uważa za dobrą monetę, tą monetą radby ująć opinię Wysokiego Sejmu dla podniesienia sumy 2.000 na 3.000 zł. Ja tą bronią nie chcę walczyć, gdyż nie bardzo wierzę w jej skuteczność. Dwa momenta, które podniósł szanowny ten poseł, są bardzo trafnie ujęte, to niezawodna.

W nadzwyczaj plastycznym obrazie przedstawił on położenie materyalne, nieszczęsną dolę i troski codzienne z jakimi mają do walczenia w swym bycie inspektorowie. — Z drugiej strony zwrócił on uwagę na wielką ważność i trudne zadanie, jakie ma do spełnienia w szkolnictwie naszem inspektor. Zresztą jest to rzecz, o której wszyscy wiemy, i którą dziś także podnoszono tutaj. Ten właśnie wzgląd skłonił komisyę budżetową i Sejm do ujęcia tej sprawy zasadniczo. Wszakże Sejm stara się oddawna i posłowie Sejmowi, którzy są członkami delegacyi polskiej w Wiedniu starają się w komisyi budżetowej tamże, jak i wogóle o to, aby sprawa ta została w ten sposób załatwiona, aby nietylko remuneracyę i zapomogi, ale stałą dotacyę Skarb państwa raz już stanowczo i odpowiednio uregulował.

Ale komisya budżetowa zapytała się, ilu jest w tym roku takich inspektorów, którzy są nauczycielami ludowymi, bo tylko do tych odnosi się ta rubryka Dowiedziała się, że takich inspektorów ludowych jest 19. Otóż rozłożywszy sumę 2.000 zł. na 19, w każdym razie nawet gdyby każdy otrzymał renumeracyę, toby na każdego wypadło więcej aniżeli 100 zł. Ponieważ przecież nie każdy inspektor w każdym roku bierze renumeracyą, dla tego komisya budżetowa mniemając, że kieszeń podatkującego wymaga względów, skreśliła jeden tysiąc.

Pp. Pietruski i Chrzanowski domagają się znów zupełnego skreślenia remuneracyi dla inspektorów. Jeżeli twierdzimy, że inspektor okręgowy jest duszą nadzoru całego szkolnictwa, to pytam się czy byłoby godziwem i dopuszczalnem i dla naszego szkolnictwa dobrem, gdybyśmy dla tego, że spór toczymy z Rządem o to, kto ma te remuneracye płacić, pozwolili na to, ażeby inspektorowie w swej materyalnej niedoli zrażali się i o przyszłości zwątpili?

Dlatego imieniem komisyi obstaję, aby z jednej strony sumy tej nie skreślono — a z drugiej ażeby uchwalono jak komisya budżetowa proponuje 2.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystąpimy do głosowania nad Rubryką XIV. P. Augustynowicz postawił wniosek podwyższenia tej rubryki do wysokości 3.000 zł., oprócz tego postawiony został wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Ten wniosek p. Pietruskiego, do którego się przyłączył p. Chrzanowski podaję najprzód pod głosowanie.

Kto się zgadza z wnioskiem, aby nad Rubryką XIV. przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Po przeliczeniu). Wniosek upadł, naliczyłem bowiem tylko 23 głosów.

Podam teraz pod głosowanie cyfrę wyższą, proponowaną przez p. Augustynowicza, to jest 3.000 zł., kto się zgadza z wnioskiem, aby w Rubryce XIV. „remuneracye i zapomogi dla inspektorów okręgowych“ wstawić kwotę 3.000 zł., zechce rękę podnieść. (Po przeliczeniu). Jest mniejszość, wniosek więc upadł.

Podam teraz pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby w Rubryce XIV. „remuneracye i zapomogi dla inspektorów okręgowych“ wstawić kwotę 2.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi budżetowej jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XV. poz. 22. 23.

Podatki i daniny 650 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XV poz. 22. i 23. w sumie 650 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XV. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XVI. poz. 124.

Koszta podróży i dyety 500 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto

głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XVI. poz. 24. w sumie 500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. XVI. jest przyjętą.

Sprawozdawca p Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XVII. poz. 25. do 27.

Datki pięcioletnie 77.618.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt)). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XVII. poz. 25. do 27. w sumie 77.618 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XVII. jest przyjętą

(JW. Marszałek Dr. Zyblikiewicz obejmuje przewodnictwo).

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XVIII. poz. 28

Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XVIII. poz. 28. w sumie 12.800 zł., zechce rękę podnieść (Większość). Rubr. XVIII. jest przyjętą.

Sprawozdawca p Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XIX. poz. 29.

Emerytury 5.900 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt), Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XIX. poz. 29. w sumie 5.900 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XIX. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XX. poz. 30. do 48.

Dary z łaski 3.492 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda. rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XX. poz. 30. do 48. w sumie 3 492 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XX. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Madeyski (czyta):

Rubr. XXI. poz. 49.

Potrzeby szkół ogólnej natury 1.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wasilewski. Proszę o głos

JW Marszałek. P. Wasilewski ma głos.

P. Wasilewski. Już pierwszy mowca w dyskusyi jeneralnej, członek Rady szkolnej krajowej zaznaczył pewne braki i nie dostateczności w nauce religii w szkołach ludowych. Ja zaś z mojej strony dodam, że kto zna te stosunki przyzna, że niedostateczna nauka religii jest najsłabszą stroną obecnie naszych szkół ludowych. Z drugiej strony, kto mieszka na wsi kilkanaście lat ostatnich i wżył się z ludem, ten nie zaprzeczy, że poziom moralności w młodszem pokoleniu znacznie się obniżył. Nie chcę ja przypisywać tego obniżenia moralności w młodszem pokoleniu wyłącznie niedostatkom w nauce religii w szkołach ludowych, bo inne wpływy, inne czynniki tu także oddziaływały i oddziałują, z drugiej strony mam jednak przekonanie, że gdyby nauka religii odpowiedniej celowi swemu była w szkołach ludowych nauczaną w znacznej części przeciwważyłaby te szkodliwe wpływy i czynniki. Stan szkół, jaki się u nas wyrobił, nosi na sobie cechy pewnego bezrządu lub przynajmniej braku rządu. Po wyjęciu szkół ludowych z pod nadzoru konsystorzów (mówię tutaj o wschodniej części kraju, jako bliżej mi znanej) całe duchowieństwo wiejskie usunęło się od udzielania religii w szkole — i chociaż potem w małej części niektórzy księża, ludzie dobrej woli, zaczęli uczęszczać do szkół nauczać religii, w większości jednak utrzymał się fakt z obojętnienia dla szkół ludowych. W skutek tego władza szkolna z konieczności poleciła naukę katechizmu nauczycielom szkół ludowych, ludziom do tego nieukwalifikowanym, ani posiadającym dostatecznych instrukcyi ani dostatecznych podręczników ku temu. Istnieje wprawdzie wydany w latach 1883., 1884. przez ks Krakowskiego przewodnik praktyczny dla nauki religii w pierwszej i drugiej klasie szkół ludowych zalecony przez Radę Szkolną krajową dla katechetów i zastępców ich nauczycieli.

Ale nie ma podręcznika, któryby z urzędu był przez Radę szkolną krajową przepisany i przez władzę duchowną zatwierdzony, któregoby każdy katecheta lub zastępujący go nauczyciel obowiązany był mieć i używać przy nauce a któryby określił zakres nauki religii w szkołach ludowych, podawał instrukcyę co do metody i sposobu traktowania tej nauki tak jak to jest przepisane co do innych przedmiotów jak gramatyka itd., dalej któryby niejako ujednostajnił

naukę religii we wszystkich szkołach, a zarazem umożliwił władzom duchownym upoważnienie nauczycieli do wykładów nauki religii w szkołach, jak tego wymaga ustawa państwowa z r. 1869. Skontatowawszy, że takiego podręcznika dotychczas nie ma, sądzę, że nie potrzebuję więcej dowodzić jego potrzeby, wnoszę tylko rezolucyę w tym względzie do Rady szkolnej krajowej następującej treści:

Rezolucya.

Sejm wzywa Radę szkolną krajową, by się zajęła wygotowaniem podręcznika nauki religii w szkołach ludowych, któryby zatwierdzony przez władze duchowne był obowiązującym dla katechetów i zastępujących ich nauczycieli.

JW. Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie popartą. Głosowanie nad nią nastąpi później, a teraz przystąpimy do głosowania nad rubryką XXI. Kto przyjmuje rubrykę XXI. poz. 49. w sumie 1000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XXI. jest przyjęta

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Rubr. XXII. poz. 50.

Rozmaite wydatki 3.800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XXII. poz. 50. w sumie 3.800 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. XXII. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Rubr. XXIII. poz. 51. 52.

Zasiłki na budowę szkół 15.000 zł.

Muszę zauważyć, że w rubr. XXIII. jest pomyłka, zamiast bowiem 1.500 zł. ma być 15.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Henzel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. W rubryce XXIII. „zasiłki na budowę szkół" skreślono z preliminarza Rady szkolnej krajowej kwotę 5000 zł. i to na zasiłki bezzwrotne mniej o 3000 zł., a na zasiłki zwrotne mniej o 2000 zł.

Nie mogę sobie inaczej tego skreślenia wytłumaczyć jak tylko, że spowodowane było tendencyą jak najdalej idącej oszczędności, bo jeżeli będziemy traktować wydatki te nie ze stanowiska ściśle budżetowego, lecz zasadniczo ocenimy potrzebę ich, przyjdziemy do przekonania, że oszczędność w tej rubryce nie jest usprawiedliwioną. Nie dawniej jak przed 2. laty przyjęliśmy zasadę nieco raźniejszego postępowania przy zakładaniu szkół nowych, chcąc więc ją wykonać, winniśmy starać się o udzielać wszelkich w tym kierunku ułatwień.

Nie dość na tem, że odstąpiliśmy od zasady stawiania pałaców na pomieszczenie szkół, zadowalniając się skromnym domkiem, w którym według naszego przekonania nauka z równą korzyścią może być podawaną, — nie dość na tem, powiadam, musimy się tu jeszcze liczyć z opłakanymi stosunkami ludności, a względnie gmin, a wobec tych postawić sobie pytanie, czy nie mamy moralnego obowiązku przyjść z pomocą choćby w drodze bezprocentowych pożyczek umożliwiających budowę szkół. Skreślenie znaczniejszej kwoty z tej pozycyi odpowiada negatywnie na to pytanie; z którą to odpowiedzią nie mógłbym się zgodzić.

Przed dwoma laty zaprowadzono znaczne oszczędności w budżecie szkolnym z inicyatywy naszego dostojnego Marszałka.

Cały kraj powitał te oszczędności z należytem uznaniem, bo nie tylko one nie tamowały rozwoju oświaty ale przeciwnie pchnęły ją naprzód przez równoczesne zaprowadzenie ułatwień organizacyjnych przy zakładaniu szkół.

Czy oszczędności w tej rubryce dobrze przysłużą się zamierzonemu przez nas celowi, to przyszłość okaże.

Ja śmiem twierdzić, że się stanie wręcz przeciwnie.

W pierwszym rzędzie zniechęcone zostaną gminy do budowania przy odmówieniu zasiłków dotychczasowych na które liczyły, co w konsekwencyi nastąpić musi przez zmniejszanie się tego funduszu rok rocznie, a odmówienie to wprowadzi mimowolnie gminy do większych na ten cel długów, z których choćby były w obligacyach komunalnych nie tak łatwo otrząść się będą mogły.

W dalszem następstwie obawiam się, że przyjęta przez nas zasada zakładania jak najwięcej szkół, w możliwie najkrótszym czasie utknie o te oszczędności, jeżeli w dawniejszych latach idąc żółwim krokiem, przy zakładaniu

szkół, fundusz ten był niestosunkowo hojnie uposażony, to gdy w ostatnich dwóch latach więcej szkół założono jak w dziesięciu ubiegłych, uposażenie tego funduszu wyższą kwotą jest zupełnie uzasadnione.

Może ktoś powiedzieć: „Jeżeli nic nie damy to znajdą się środki dopięcia celu".

Kto się bliżej styka ze szkolnictwem wiejskiem, to przyzna, że owe środki nie bardzo są animujące do stawiania budynków szkolnych; wiemy jak się to dzieje. Najpierw obiecuje się zasiłek bezzwrotny i zwrotny z funduszu krajowego. Potem podanie o zasiłek poparte najkorzystniej przez Radę powiatową, zwraca się odmownie z braku na ten cel funduszów krajowych, i dalej już całkiem legalnie na podstawie pisemnej deklaracyi wstawia się za pośrednictwem Rady powiatowej deklarowaną kwotę przymusowo w budżet gminny lub w drodze egzekucyi znie wala się do budowania szkoły.

Pytanie wielkie, czy takie wypadki, które dotychczas dość często się powtarzały, jeszcze w większej liczbie nastąpią z powodu znacznego skreślania tego funduszu, a czy leży w naszej intencyi i czy chcemy rękę przyłożyć do tego, bardzo wątpię.

Zgadzam się z poglądami Wydziału krajowego, a względnie i komisyi budżetowej co do innych rubryk. W tej rubryce jednak jest dla mnie przekonywujący preliminarz Rady szkolnej krajowej, bo oparty na zasadach i o praktyczne doświadczenie zmniejszenie proliminowanej kwoty obok przytoczonych następstw, utrudnia wykonanie poleconego zadania tak Radzie szkolnej krajowej jak i władzom autonomicznym.

Mam więc niezbite przekonanie, że kwota na zasiłki budowy szkół nowych winna była być wstawioną co najmniej wedle preliminarza Rady szkolnej krajowej — jeżeli nie większa — w uwzględnieniu jednak wyjątkowych powodów oszczędności wszechstronnej jakie kierowały niewątpliwie komisyą budżetową w tym roku, nie stawiam pozytywnego wniosku. Mam jednak nadzieję, że na podstawie badań bliższych usprawiedliwiających me argumenta, komisya budżetowa wstawi niechybnie większą na ten cel kwotę w budżecie na rok przyszły.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje Rubr. XXIII. poz. 51. 52. zasiłki na budowę szkół 15.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XXIII. przyjęta.

Przechodzimy do dochodów.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Dochody krajowego funduszu szkolnego na rok 1886. a mianowicie:

Rubr. I. poz 1 do 8. „Odsetki od kapitałów" 14.706 zł.

Rubr. II. poz. 10 do 13. „Dochody z dóbr, realności i innych praw" 9 zł.

Rubr. III. poz. 14 do 16. „Dodatki" 530 zł.

Rubr. IV. poz. 17. „Zysk ze sprzedaży książek szkolnych" 2.835 zł.

Rubr. V. poz. 18. „Zapisy i darowizny"— zł.

Rubr. VI. poz. 19. „Taksy od spadków" 9.000 zł.

Rubr. VII. poz. 20 do 24. „Rozmaite wpływy" 176.215 zł.

Rubr. VIII. poz. 25. „Dodatek z c. k. Skarbu Państwa" 54.943 zł.

Rubr. IX. poz. 26. „Zwroty zaliczek, udzielonych gminom na budynki szkolne" 20.000 zł.

Suma dochodów 278.238 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody w sumie 278.238 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Dochody są przyjęte.

Mamy jeszcze kilka rezolucyj do uchwalenia.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

I. Wysoki Sejm raczy pozwolić:

Na wzajemne przenoszenie kredytów w Rubrykach XVI. i XXI. uchwalonych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dopiero co odczytaną rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby ryczałtowy system asygnowania rozmaitych wydatków w Rubr. VI. na rzecz Rad szkolnych okręgowych zawsze jeszcze częściowo wykonywany, na przyszłość całkowicie uchyliła".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

„Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wszelkie przybory naukowe dla szkół ludowych w kraju sama zakupywała, i przytem wyroby krajowe uwzględniała“. (**Al. 125.**)

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Rezolucya.

„Sejm wzywa Radę szkolną krajową, by się zajęła wygotowaniem podręcznika nauki religii w szkołach ludowych, któryby zatwierdzony przez władze duchowne był obowiązującym dla katechetów i zastępujących ich nauczycieli“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje powyższą rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z powodu spóźnionej pory zamykam posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

22. posiedzenia, III. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 15. Stycznia 1886. r. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie odszkodowania za budynki, znajdujące się na gruncie darowanym na budowę kliniki w Krakowie. Sprawozdawca p. Hoszard.
2. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w przedmiocie przemysłu krajowego. Sprawozdawca p. Wierzbicki.
3. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniach c. k. Rządu i Wydziału krajowego w przedmiocie popierania przedsiębiorstw melioracyjnych. Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do pobierania opłat mytniczych:
   a) Radzie powiatowej w Brzesku na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa;
   b) Radzie powiatowej w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.
   Sprawozdawca p. W. Badeni.
5. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Antoniewicza w przedmiocie polepszenia bytu zastępców nauczycieli szkół średnich. Sprawozdawca p. Czerkawski.
6. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Władysława Koziebrodzkiego w przedmiocie przymusowego zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia. Sprawozdawca p. Romanowicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich. Sprawozdawca p. Fruchtmann.
8. Sprawozdanie komisyi gminnej ze złożonego przez Wydział krajowy sprawozdania o wniosku posła Łassockiego dążącym do zmiany trzeciego ustępu §. 64. ustawy gminnej. Sprawozdawca p. Łassocki.
9. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych. Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
10. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich. Sprawozdawca p. Kozłowski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 6 po południu.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.